

I KONFLIKT W AFGANISTANIE – WNIOSKI DLA POLSKI I NATO

POLSKA W AFGANISTANIE – DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI DLA POLITYKI BEZPIECZEŃSTWA

Jerzy Zalewski

Wojskowa Akademia Techniczna

Streszczenie: Po raz pierwszy w historii najnowszej żołnierze Wojska Polskiego uczestniczyli równocześnie w dwóch operacjach wojskowych o wysokiej częstotliwości i ryzyka zadań. W przypadku operacji „Trwała wolność” i Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa w Afganistanie oraz operacji „Wolność dla Iraku” – udział polskich kontyngentów wojskowych skoncentrowany był wokół działań stabilizacyjnych, przechodzących w stabilizacyjno-szkoleniowe. Takie zaangażowanie związane było nie tylko z wysiłkiem i zdolnościami organizacyjnymi wojska, lecz także z polityczną odpowiedzialnością za udział narodowego komponentu w działaniach wojennych i ponoszonymi z tego tytułu kosztami finansowymi i społecznymi. Najwyższe władze w Polsce, decydując o udziale Polskiego Kontyngentu Wojskowego w 2002 r. w operacji „Trwała wolność”, nie brały pod uwagę, że sytuacja w Afganistanie przekształciła się w długotrwały konflikt wojenny. Początkowa obecność polskich żołnierzy w tym kraju uwzględniała realne możliwości wojskowe i ekonomiczne. Zaakceptowanie w 2006 r. przez rząd koalicji PiS/Samoobrona/LPR decyzji o rozszerzeniu zadań PKW oznaczało poważne obciążenie dla budżetu państwa. Do apogeum zwiększenia obecności PKW w Afganistanie doszło po przejściu władzy przez koalicję PO/PSL. Nieprzygotowany pod względem wojskowym (sprzęt i wyposażenie) polski kontyngent przejął w 2008 r. samodzielną odpowiedzialność zadaniową za prowincję Ghazni. Polski Kontyngent Wojskowy w Afganistanie liczył w sumie piętnaście zmian (najliczniejsza VII – 2,6 tys. osób), w których udział wzięło prawie 25,5 tys. żołnierzy (w Iraku – 16 tys.). Życie straciło 44 żołnierzy i jedna osoba cywilna (ratownik medyczny); liczba poszkodowanych wyniosła 860, w tym 363 poważnie rannych. Liczba żołnierzy odczuwających skutki stresu pourazowego – dotąd nieznaną. Oficjalnie Polska wydała 6 mld zł, w tym: 2,2 mld na bieżące funkcjonowanie PKW, 2,1 mld na sprzęt i uzbrojenie, 235 mln na transport lotniczy. W latach 2010-2011 koszty funkcjonowania PKW przekroczyły 2,5 mld zł. Pytaniem otwartym pozostaje: czy tak gigantyczny wysiłek wojskowy sił NATO i innych państw oraz zobowiązania finansowe i społeczne, jakie zaangażowano w prawie czternastoletnią wojnę w Afganistanie przyczynią się do tego, że w tym kraju zapanuje wreszcie spokój i ład społeczny?

Słowa kluczowe: Afganistan, Irak, konflikty, bezpieczeństwo, PKW, polityka bezpieczeństwa

Wstęp

Rada Bezpieczeństwa ONZ w rezolucji z listopada 2001 r. (zgodnie z art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych) wezwała społeczność międzynarodową – na wniosek rządu islamskiego państwa Afganistanu – do zaangażowania sił wojskowych w ustabilizowanie sytuacji w tym kraju, dając podstawę rozpoczęcia operacji wojskowej

pod kryptonimem „Enduring Freedom” (*Trwała wolność*). Jej głównym celem było zlokalizowanie i zniszczenie siatki Al-Kaidy, wspieranie władz afgańskich, prowadzenie działań wywiadowczo-rozpoznawczych, wsparcie w działaniach humanitarnych i odbudowie kraju. Amerykanie po prawie dwóch latach działań wojskowych uznali, że bez pomocy sił NATO nie uda się osiągnąć ustabilizowania sytuacji¹. W 2003 r. rozpoczęła się wielonarodowa operacja stabilizacyjna International Security Assistance Force – ISAF (Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa), skupiająca początkowo koalicję² liczącą ok. 30 tys. żołnierzy. 18 maja 2006 r. nastąpił przełom w kampanii afgańskiej, w tym dniu talibowie przeszli do nowej fazy aktywności. Zimą 2005/2006 tradycyjnie nie wycofali się do Pakistanu, lecz spędzili ją w partyzanckich bazach w kraju. W dwóch bitwach pod Musa Kalą w prowincji Helmand po raz pierwszy od 2001 r. kilkusetosobowy oddział talibów przypuścił udany szturm na miasto. Odtąd Afganistan, zamiast podnosić się z upadku, ugrzązł w bezterminowej wojnie, a administracja George’a W. Busha przyjęła plan zastępowania żołnierzy amerykańskich siłami wojskowymi z innych państw NATO.

Wymuszenie przez administrację G.W. Busha na Komitecie Politycznym NATO decyzji o wzięciu przez Sojusz odpowiedzialności za rozwój sytuacji w Afganistanie było podyktowane *ucieczką do przodu*, próbą zacierania przez administrację waszyngtońską niekorzystnego wizerunku wojny w Iraku i braku postępów w wojnie przeciw talibom. Departamenty stanu i obrony w połowie 2006 r. dostrzegły przejawy dewaluacji wizerunku USA, w tym U.S. Army (obawa przed efektem *syndromu wietnamskiego*). Wciągnięcie NATO w amerykańską *grę afgańską* miało na celu osłabianie porażki, przeniesienie jej ciężaru na państwa członkowskie Sojuszu. Decyzje zbiegły się z fiaskiem operacji koalicyjnej na pograniczu afgańsko-pakistańskim, wzmożeniem aktywności talibów i lawinowym wzrostem produkcji afgańskiego

¹ W pierwszej fazie operacji talibowie walczyli inaczej niż mudżahedini z armią radziecką, sięgali do samobójczych zamachów bombowych oraz nie bronili i nie kontrolowali żadnego terytorium, wiedząc, że Amerykanie nie odważą się operować na pograniczu afgańsko-pakistańskim. Jak się okazało, w górskim kompleksie Tora Bora ukrywał się Osama bin Laden, ale Waszyngton zrezygnował z jego zajęcia. W grę wchodził przerzut dodatkowych kilkunastu tysięcy żołnierzy z Kuwejtu i obawa o znaczne straty, co sygnalizował dowodzący operacją w Afganistanie gen. Tommy Franks. Penetrowanie Tora Bora zlecono setce komandosów i oficerów CIA oraz przekupionym watażkom afgańskim, skuszonym okupem za złapanie Saudyjczyka. 16 grudnia 2001 r. udało się mu przejść do Pakistanu. Dla Waszyngtonu było to pierwsze niepowodzenie, potwierdzające brak skutecznych źródeł wywiadowczych (osobowych) w Afganistanie.

² „Koalicja” w amerykańskiej doktrynie połączonych sił definiowana jest jako *doraźna, stworzona bez uprzedniego przygotowania organizacja dwóch lub więcej państw dla wspólnego działania*. JP 3-16 *Joint Doctrine for Multinational Operations*, Joint Staff, Washington 2000, s. I-1. Wykładnia ujęcia definicyjnego wskazuje, że koalicje są tworzone przez różne państwa dla celów odmiennych od tych, jakie są realizowane w ramach długotrwałe funkcjonujących sojuszy, zazwyczaj dla potrzeb *konkretnej sytuacji* (*for a single occasion*) bądź też w wąskim zakresie/sektorze *wspólnych interesów*. Stanowi to wyraźne zredukowanie rozumienia pojęcia „koalicja” w wymiarze czasowym i rzeczowym, zwykle koalicja bywa krótkotrwałe zinstytucjonalizowana i ściśle związana z wystąpieniem określonej sytuacji.

opium i marihuany. W wielu krajach NATO pojawiły się wątpliwości na temat szans powodzenia operacji ISAF. Wyrażano obawy, że uwikłanie Paktu w bezterminową wojnę, *de facto* okupacyjną, osłabi jego wizerunek i wymusi spekulacje wokół honorowego wyjścia z twarzą. Za błąd uznano nadanie obecności NATO w Afganistanie charakteru *misji sztandarowej*.

We wrześniu 2006 r. ponad 30 tys. żołnierzy sił zachodnich przejęło kontrolę nad południowym Afganistanem, głównym teatrem wojny. Z punktu wojskowego moment tego przejścia był źle przygotowany, USA zredukowały kontyngent z 20 do 16 tys. żołnierzy kosztem wzmocnienia swoich sił w Iraku. Talibowie czekali na taki korzystny dla nich zwrot. Wprowadzone w miejsce żołnierzy amerykańskich siły natowskie musiały się uczyć afgańskiej specyfiki przestrzeni walki. Na korzyść talibów działało ślamazarne tempo odbudowy kraju oraz korupcja afgańskich urzędników, sędziów, policji i wojska. Większość afgańskich chłopów z życzliwością zaczęła odnosić się do talibów, zapominając o ich brutalności w latach 1996-2001. Komendanci polowi, zabiegając o ich względy, wydali m.in. zakaz mordowania chłopów i dokonywania zamachów w małomiasteczkowych bazach. Represjami objęto wyłącznie urzędników, policjantów, żołnierzy i nauczycieli, uznawanych za kolaborantów, oraz mułłów i starszyzną plemienną popierających prezydenta Hamida Karzaja. W propagandzie talibów pojawiło się hasło komendanta polowego Dżalalud-dina Hakkaniego³, weterana wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu: „Już wkrótce nadejdzie dzień, gdy Amerykanie wyniosą się z Afganistanu, jak niegdyś Rosjanie”.

Sytuacja w Afganistanie w 2006 r. zaczęła przypominać rozwój wydarzeń w Czeczenii z lat 2000-01, gdzie zawiodły siłowe metody rozwiązania konfliktu. Rosja musiała wówczas zaakceptować polityczne warunki stabilizacji wysunięte przez satrapię mafijno-gangsterskiej władzy, posługującej się korupcją, gwałtem, zastraszaniem i wymuszaniem ładu wewnętrznego. NATO w przypadku Afganistanu stało się notariuszem klanowo-korupcyjnego systemu sprawowania władzy przez prezydenta H. Karzaja i jego nepotyczne otoczenie.

Polska w Afganistanie

Na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ Nr 1368 z 12 września 2001 r. oraz zobowiązań sojuszniczych prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 22 listopada 2001 r. na wniosek Rady Ministrów podjął decyzję o użyciu polskiego kontyngentu wojskowego (docelowy skład 300 osób) w składzie sił sojuszniczych w islamskim państwie Afganistanu, Republice Tadżykistanu i Republice Uzbekistanu oraz na Morzu Arabskim i Oceanie Indyjskim. Podstawę do użycia sił zbrojnych poza granicami kraju stanowił art. 3 ust. 1 pkt 1 i art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 17 grudnia

³ W latach 80. prasa amerykańska prezentowała go jako wzorzec Afgańczyka skutecznie walczącego z narzuconym przez Kreml ładem społeczno-politycznym w Afganistanie.

1998 r. o zasadach użycia lub pobytu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej poza granicami państwa.

Pierwsi żołnierze polscy do Afganistanu trafili w marcu 2002 r. 24 czerwca 2002 r. Prezydent RP wydał kolejne postanowienie przedłużające mandat PKW do końca 2002 r., następnie do końca 2003 r. Sekwens takich postanowień dotrwał do 2014 r.

Należy zwrócić uwagę, że Polska przystąpiła do ekspedycyjnej operacji w Afganistanie na początku wdrażania 6-letniego planu przebudowy i modernizacji Sił Zbrojnych RP z 2001 r. Zakładał on m.in. zmniejszenie stanów osobowych sił zbrojnych o przeszło 20 proc., likwidację ponad stu garnizonów oraz wycofanie nieperspektywicznego uzbrojenia i wyposażenia wojskowego. Liczono, że dzięki działaniom modernizacyjnym budżet zyska ok. 6 mld zł oszczędności, w tym 4 mld zł kosztów osobowych armii⁴. Wskaźnik oszczędnościowy pomijał koszty społeczne zamierzeń modernizacyjnych. Zamiast ustawowej redukcji wyznaczającej tryb czasowy i obligatoryjne rekompensaty dla zwalnianych żołnierzy zawodowych (polityka rekonwersji), ustawodawca używał eufemizmu „restrukturyzacja”, uwalniając się od odpowiedzialności za wywołanie efektu biedy w rozformowywanych garnizonach. Ostatecznie z zamiaru oszczędnościowego niewiele wyszło, Polska w 2003 r. dołączyła do „koalicji chętnych”, wysyłając kontyngent wojskowy na wojnę w Iraku.

W latach 2002-2004 r. w Afganistanie, obok żołnierzy z USA, Kanady, Francji, Niemiec, Polski (limit 175 osób), Wielkiej Brytanii, Włoch i Ukrainy – przebywali także: Albańczycy, Austriacy, Azerowie, Belgowie, Bułgarzy, Chorwaci, Czesi, Duńczycy, Estończycy, Finowie, Grecy, Hiszpanie, Holendrzy, Irlandczycy, Islandczycy, Litwini, Luksemburczycy, Łotysze, Macedończycy, Norwedzy, Nowozelandczycy, Portugalczycy, Rumuni, Słowacy, Słoweńcy, Szwajcarzy, Szwedzi, Turcy, Węgrzy. Polski Kontyngent Wojskowy (PKW) w porównaniu do innych krajów NATO był niewielki. W operacji *Enduring Freedom* uczestniczyło 95 polskich żołnierzy, realizujących zadania inżynierskiego rozpoznania terenu, lokalizacji pól minowych⁵, min, niewypałów i niewybuchów⁶; w ISAF brało udział 9 żołnierzy (specjaliści działający głównie w Kabulu, w komórkach wywiadu osobowego i utrzymania ruchu lotniczego).

Wiosną 2004 r. do władz polskich dotarły sugestie NATO w sprawie zwiększenia kontyngentu narodowego w operacji ISAF. Rządzący Sojusz Lewicy Demokratycznej

⁴ Budżet MON w 2000 r. – 13,8 mld zł, w 2001 r. przewidziano 15,47 mld zł (1,9-2,0 PKB). Polska w 2001 r. miała najniższe w NATO wydatki na obronę – ok. 85 dol. na jednego mieszkańca. Dla porównania (w dol.): Czesi – 120, Węgrzy – 91; średnia w NATO – 580, a w USA – 968. Dopiero w 2006 r. 30 proc. polskich sił zbrojnych miało uzyskać zdolność do pełnego współdziałania z Sojuszem. Z. Lentowicz, *Urwą armii*, „Rzeczpospolita” 6 grudnia 2000, s. 5.

⁵ Podczas zmiany rozpoznawano ok. 50 ha terenu pod względem saperskim.

⁶ *Informacja sekretarza stanu MON, Janusza Zemke przedstawiona na posiedzeniu Sejmowej Komisji Obrony Narodowej w dniu 29 kwietnia 2004 r.*, <http://sejm.gov.pl> (12.07.2014).

(SLD) podchodził do nich chłodno, analizując możliwości krajowe w kontekście kosztów związanych z rozszerzeniem udziału w tej operacji, uwzględniając, że obecność w operacji *Enduring Freedom* i ISAF pokrywa budżet krajowy (rozliczanie finansowe udziału PKW w Iraku, m.in. koszty transportu samolotowego i morskiego oraz utrzymania żołnierzy w bazach ponosiły Stany Zjednoczone). 29 kwietnia 2004 r. podczas posiedzenia Sejmowej Komisji Obrony Narodowej (SKON) Zygmunt Wrzodak, poseł Ligi Polskich Rodzin (LPR), zaatakował rząd: *Po co polscy żołnierze są w Afganistanie?, po co polscy żołnierze są w Iraku? Jaki cel przyświeca udziałowi polskich żołnierzy w tych misjach, jakie cele Polska chce w ten sposób osiągać? W odpowiedzi sekretarz stanu w MON, Janusz Zemke (SLD), i przewodniczący SKON, Bronisław Komorowski (PO), podnosili kwestie:*

- odpowiedzialności sojuszniczej udziału polskich żołnierzy w misji stabilizacyjnej (unikano określeń związanych z wojną); konieczności solidarnego wypełniania politycznych i wojskowych zobowiązań wynikających z członkostwa w NATO oraz innych uzgodnień między państwowych co do udziału w międzynarodowej koalicji antyterrorystycznej;
- możliwości zdobywania nowych doświadczeń bojowych, np. *misje praktyczną szkołą dla Sił Zbrojnych RP, prowadzącą do podnoszenia sprawności dowodzenia na poziomie operacyjnym; ...Polska należy do nielicznych państw NATO, które mogą kierować międzynarodowymi operacjami kryzysowymi; ...praktyczny sprawdzian unowocześnienia planowania, realizacji i nadzoru szkolenia oraz projekcji nowych doktryn wojskowych stanowiący silny impuls dla modernizacji organizacyjno-technicznej sił zbrojnych.*

Charakter argumentacji/zapewnień polityków zderzał się z ówczesnymi wynikami badań opinii publicznej prowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej: 72 proc. Polaków było przeciw obecności PKW w Iraku, za było 23 proc., a tylko 19 proc. dostrzegało pewne korzyści z tego zaangażowania. Podobne opinie wyrażano o obecności Polski na wojnie w Afganistanie.

Pod koniec 2004 r. Kwatery Główna NATO skierowała do władz Polski wystąpienie w sprawie zwiększenia zaangażowania PKW w komponencie NATO-wskim. Sztab Generalny WP ze względu na znaczący udział żołnierzy polskich w misji irackiej *nie widział możliwości wydzielenia dodatkowych sił do operacji ISAF*. Rząd i prezydent Aleksander Kwaśniewski z racji upływających kadencji uznali, że o ewentualnym zwiększeniu PKW w Afganistanie powinien zdecydować nowy układ polityczny, wyłoniony po jesiennych (2005 r.) wyborach parlamentarnych i prezydenckich. Rząd poinformował także, że w budżecie MON na 2004 r. zaplanowano wydatki PKW w Afganistanie w kwocie 16 mln (jak w 2003 r.) i zbliżoną wielkość na rok następny. Łącznie koszty pobytu PKW w Afganistanie w latach 2002-2005 przekroczyły 90 mln zł.

Przejście do drugiego etapu obecności PKW w Afganistanie

Koalicja rządowa Prawo i Sprawiedliwość/Samoobrona/Liga Polskich Rodzin (PiS/Samoobrona/LPR) odpowiedziała pozytywnie na wniosek NATO w sprawie zwiększenia kontyngentu wojskowego w Afganistanie. Na dodatek Polska jako jedyny kraj Sojuszu zrezygnowała z wprowadzenia jakichkolwiek ograniczeń co do: 1) zakresu i sposobu użycia narodowych sił; 2) terminu zakończenia uczestnictwa w operacji wielonarodowej⁷; 3) organizacji systemu dowodzenia, procedur dowodzenia, kompatybilności technicznych środków dowodzenia⁸; 4) delegowania uprawnień decyzyjnych dla dowódcy sił wielonarodowych; 5) sposobów zachowania narodowej kontroli nad użyciem własnych sił; 6) innych spraw związanych z przyjmowaniem zobowiązań w organizacji dowodzenia siłami wielonarodowymi, w tym zasad wzajemnego zaufania oraz wzajemnego zrozumienia. Zgłaszane przez opozycję parlamentarną zastrzeżenia wobec braku: strategii obecności wojskowej w Afganistanie, odpowiedniego uzbrojenia i sprzętu, procedur użycia broni podczas działań bojowych w przestrzeni walki (sygnalizowana niekompatybilność z procedurami amerykańskimi), dekompozycji struktur polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego⁹ – na każdym etapie dyskusji były odrzucane przez rząd¹⁰.

23 maja 2006 r. rząd podjął decyzję o zwiększeniu od 1 września tego roku liczebności PKW w Afganistanie ze 120 do 190 żołnierzy i pracowników wojska (do regionalnego zespołu odbudowy w Mazar-e Sharif i dowództwa regionalnego w Mazar-e Sharif). Prezydent Lech Kaczyński wniosek Rady Ministrów w tej sprawie zaakceptował 30

⁷ Operacje wielonarodowe według literatury przedmiotu to takie, w których biorą udział siły z dwóch lub więcej państw. Według doktryny NATO pojęcie „operacje wielonarodowe” bywa ujmowane w dwóch znaczeniach: 1) *combined* – udział w operacji wyłącznie sił państw członkowskich z udziałem sił państw spoza NATO oraz 2) *multinational* – bez desygnowania udziału sił NATO w operacji. Pojęcie „allied” stosowane jest dla opisu operacji, w których biorą udział wyłącznie siły sojusznicze. Doktryna zakłada, że operacje wielonarodowe mogą być prowadzone jako operacje sojusznicze, koalicyjne i międzynarodowe. *JP 3-16 Joint Doctrine for Multinational Operations*, op. cit., s. I-1.

⁸ Dotyczy to podstawowej zasady jedności dowodzenia, która w operacjach wielonarodowych może być nieosiągalna ze względu na ograniczenia, jakie państwa wydzielające siły do operacji sformułowały w odniesieniu do swobody użycia narodowych kontyngentów przez dowódcę sił wielonarodowych. *AJP-3 Allied Joint Operations*, NSA Brussels, September 2002, s. 2-1.

⁹ Podjęto decyzję o rozwiązaniu Wojskowych Służb Informacyjnych. Sejm w dniu 9 czerwca 2006 r. przyjął dwie ustawy o: Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego (Dz.U. 2006, Nr 104, poz. 709) oraz – Przepisy wprowadzające ustawę o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego oraz ustawę o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego (Dz.U. 2006, Nr 104, poz. 711).

¹⁰ Uwagę zwracała koniunkturalna postawa Samoobrony względem programu z lat 2001-05, w którym krytykowała obecność Polaków na wojnach w Afganistanie i Iraku, oskarżając ówczesne władze państwowe o brak myślenia w kategoriach interesu narodowego. Jednym z haseł wyborczych Samoobrony w kampanii parlamentarnej w 2005 r. było: *natychniastowe odwołanie do kraju polskich kontyngentów wojskowych w Afganistanie i Iraku*.

sierpnia 2006 r. Zwiększenie polskiej obecności w Afganistanie tłumaczono kontynuacją zamierzeń premiera Marka Belki (popieranego przez SLD), który w trakcie spotkania ministrów obrony Polski, Danii i Niemiec 3 lutego 2005 r. w Szczecinie poparł projekt dowodzenia XI zmianą ISAF przez zespół oficerów z Korpusu „Północ-Wschód”. Przejęcie takiej odpowiedzialności *a priori* zobowiązywało do zwiększenia liczebności PKW do ok. 1000 żołnierzy w okresie sierpień 2007 – luty 2008 r. Kwestię tę 23 sierpnia 2005 r. omawiano na posiedzeniu Rady Ministrów, wówczas premier upoważnił ministra obrony narodowej do podjęcia, w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych, prac związanych z przygotowaniem udziału żołnierzy polskich w operacji ISAF. W protokole z tego posiedzenia zaznaczono: „Planuje się, że w operacji ISAF na terenie Afganistanu zostanie użyty polski kontyngent wojskowy do tysiąca żołnierzy”.

Podczas posiedzenia SKON w dniu 15 lutego 2006 r. minister obrony narodowej Radosław Sikorski (PIS) przedstawił informację rządu na temat aktualnych problemów obronności i planów działania resortu, zwracając uwagę na redukcję obecności wojskowej Polski w Iraku i rozpoczęcie przygotowań do wzmocnienia polskiego zaangażowania w Afganistanie. Zwiększenie to miało ulec przyspieszeniu wskutek decyzji NATO o zmianie modelu dowództwa operacji. 6 kwietnia 2006 r. Komitet Wojskowy NATO zdecydował o odejściu od *modelu korpuśnego* i zaaprobował memorandum w sprawie przekształcenia dowództwa ISAF w oparciu o kryteria *modelu kompozytowego*: strukturę dowodzenia ustalało się na podstawie wskaźnika ilościowego żołnierzy państw biorących udział w misji. Powodem przyjęcia takiego rozwiązania był sygnalizowany przez Amerykanów brak postępów w rozbiciu talibów i fiasko koncepcji *sterowanego korumpowania* prowincjonalnych komendantów polowych. Pod koniec kwietnia 2006 r. sekretarz generalny NATO Jaap de Hop Scheffer oświadczył, że rządy państw NATO powinny przygotować obywateli na nieuchronne ryzyko ponoszenia ofiar przez swoich żołnierzy w Afganistanie. W maju 2006 r. minister obrony Wielkiej Brytanii John Reid przyznał, że brytyjscy żołnierze w prowincji Helmand będą narażeni na *wielkie niebezpieczeństwo*. W Polsce o narastających zagrożeniach władze państwowe i media milczały.

13 września 2006 r. na posiedzeniu senackich komisji Obrony Narodowej i Spraw Zagranicznych poświęconych siłom zbrojnym w misjach pokojowych i stabilizacyjnych oraz zwiększeniu kontyngentu w Afganistanie do 1000 żołnierzy przyjęto uchwałę w tej kwestii. Wprost nie wyartykułowano, że chodzi o wysłanie żołnierzy na wojnę, użyto miana „misja stabilizacyjna”. Decyzje w tej sprawie zbiegły się w czasie, kiedy talibowie przejęli kontrolę nad całym południem Afganistanu, a media zachodnie nagłaśniały przykłady niewydolności zarządzania państwem przez prezydenta Karzaję: ślimacze tempo odbudowy kraju, powrót cenzury informacyjnej¹¹, wzrost korupcji oraz marnotrawienie zagranicznej pomocy.

¹¹ W czerwcu 2006 r. redakcje kabulskich mediów otrzymały rządową *Instrukcję w sprawie zasad prowadzenia polityki informacyjnej* – zdaniem zachodnich dziennikarzy stały za tym afgańskie służby specjalne. Według *Instrukcji*... media nie powinny osłabiać morale społeczeństwa i szkodzić interesom

W czasie posiedzenia Sejmu w dniach 20-21 września 2006 r. doszło do polemiki posłów opozycji parlamentarnej z ministrem obrony narodowej R. Sikorskim, uzasadniającym zwiększenie PKW w Afganistanie. Argumentacja rządowa wywołała konsternację nie tylko wśród posłów opozycji, lecz także rządzącej Samoobrony. W dyskusji zwrócono uwagę na:

- brak docelowej koncepcji udziału polskich żołnierzy w misjach zagranicznych i samodzielnych ocen rozwoju sytuacji w Afganistanie (bezkrytycznie akceptowano prognozy sytuacyjne amerykańskich departamentów stanu i obrony);
- brak polityki informacyjnej prezentującej opinie i oceny o rzeczywistej sytuacji w Afganistanie i polityce dalszej obecności w tym kraju. Polacy więcej o tych kwestiach dowiadawali się z mediów zachodnich i mediów społecznościowych. Sytuację taką traktowano jako ograniczenie zaufania do podatnika, posiadającego prawo do wiedzy o celach zwiększenia wysiłku finansowego związanego z utrzymywaniem kontyngentu;
- brak racjonalnych przyczyn przyspieszenia terminu zwiększenia kontyngentu wobec nieposiadania odpowiedniego uzbrojenia i wyposażenia wojskowego, którego poprawa miała nastąpić dopiero w latach 2007-2008. Wówczas do sił zbrojnych miały wejść nowoczesne kołowe transportery opancerzone (KTO) Rosomak (produkowane w kraju na licencji fińskiej), rodzaje lekkiej broni maszynowej i moździerze, umundurowanie i wyposażenie żołnierzy, m.in. kompozytowe hełmy, okulary strzeleckie, systemy nawigacji GPS, nowego typu kamizelki kuloodporne. Dotąd także brakowało wystarczającej ilości śmigłowców bojowych i transportowych do wykonywania zadań w realiach przestrzeni walki w Afganistanie.

Były minister obrony narodowej Jerzy Szmajdziński podczas tego sejmowego posiedzenia zwrócił uwagę na następujące fakty:

- rząd M. Belki 23 sierpnia 2005 r. przyjął informację o „planowanym” zamiarze wyznaczenia oficerów dowództwa Korpusu Północ-Wschód do dowodzenia przez pół roku operacją NATO w Afganistanie – przełom 2007/2008, ale nie podjął decyzji i nie wystąpił z wnioskiem do prezydenta RP o wysłanie do Afganistanu dodatkowych żołnierzy. Według Sztabu Generalnego miały tam jechać: zespół oficerów tworzących dowództwo, jednostki zabezpieczenia oraz grupa interwencyjna – łącznie ok. 700 żołnierzy. Realizacja tego

państwa, np. zawierając: krytykę sił natowskich i polityki rządu Karzaja; fakty o niepowodzeniach afgańskiej armii i policji czy wydarzenia z życia religijnego. Mudżahedinów z lat 80. należało tytułować *bojownikami o wolność*, odstępując od wcześniejszego etykietowania ich: *watażkami; byłymi komendantami partyzanckimi z lat wojny z Armią Radziecką; talibami odpowiadającymi za całkowite zniszczenie Kabulu i śmierć dziesiątków tysięcy ludzi.*

zadania uwarunkowana była jednak terminowym zakończeniem misji PKW w Iraku – grudzień 2005 r.;

- w połowie 2005 r. sytuacja w Afganistanie uległa pogorszeniu, talibowie przeszli do działań zaczepnych; posługiwanie się pojęciem „misja stabilizacyjna” stało się nieadekwatne do przestrzeni walki; odtąd potrzebne tam były siły specjalne, dobrze uzbrojone i wyposażone;
- wobec zmiany modelu dowodzenia z *korpuśnego* na *kompozytowe* upadło delegowanie oficerów z Korpusu „Północ-Wschód” do dowodzenia ISAF i konieczności zwiększenia PKW. Większość krajów natowskich utrzymywała swoje kontyngenty na niezmiennym poziomie – z zastrzeżeniem ich redukcji i wycofania w całości w następstwie nagłych zdarzeń obniżających poziom bezpieczeństwa żołnierzy i personelu cywilnego;
- koalicja rządowa *de facto* zdecydowała o wysłaniu wojska na wojnę. Źle się stało, że tak ważną decyzję z punktu widzenia polskiej odpowiedzialności politycznej i wojskowej ogłoszono najpierw w Waszyngtonie, a dopiero potem w Warszawie. Błędem było, że rząd polski zamierzał bezterminowo pozostawić PKW w Iraku. Uznając solidarną odpowiedzialność wszystkich sił politycznych w kraju za realizację zobowiązań wobec NATO, parlament powinien przyjąć rządową strategię udziału w misjach za granicą – po uzgodnieniach ponadpartyjnych¹².

Polemizując z zarzutami opozycji parlamentarnej, Prawo i Sprawiedliwość podnosiło następujące argumenty¹³:

- *wojskowe* – w roku 2004 r. ponad 4 tys. polskich żołnierzy uczestniczyło w misjach zagranicznych; we wrześniu 2006 r. tylko 2200. Dyrektywa NATO stanowi, że 40 proc. narodowych sił zbrojnych powinno być „gotowe” do przerzutu i „zdolne” do dyslokacji w rejon operacyjny, 8 proc. powinno służyć w misjach albo bezpośrednio się do nich przygotowywać. Ówczesne 8 proc. potencjału wojskowego z 148 tys. sił zbrojnych to 12 tys. żołnierzy. Kłopot w tym, że nikt wówczas takiej liczebności wojska nie potwierdzał, ówczesne siły zbrojne były armią mieszaną: 40 proc. stanowili żołnierze z poboru powszechnego i nie uwzględniano ich w kalkulacjach ekspedycyjnych. Dla PiS-u odniesieniem było etatowe „148 tys. żołnierzy zdolnych do udziału w misjach”, co stanowiło brak podstawy odmowy NATO w sprawie zwiększenia PKW. Co więcej, należało okazać wdzięczność USA za zainwestowanie ok. 2 mld zł w modernizację polskich portów, lotnisk, bocznic kolejowych, łączności, rozbudowę inżynieryjną (w 2006 r. pomoc

¹² Stenogram 25 posiedzenia Sejmu piątej kadencji w dniu 21 września 2006 r., <http://ks.sejm.gov.pl> (2014.06.24.)

¹³ Ibidem.

modernizacyjna miała wynieść 450 mln zł¹⁴) i zabiegać o bazę AGS systemu zwiadu naziemnego. Odrzucając zastrzeżenia opozycji, minister Sikorski podnosił: „Jeśli chcemy w NATO coś znaczyć, jeśli chcemy, aby NATO inwestowało w nasze bezpieczeństwo, to wtedy, gdy dziesiątki tysięcy żołnierzy NATO stawia w Afganistanie czoła żadnym krwi fanatykom, nasza armia nie może zostać w koszarach. Biorąc pod uwagę nasze zobowiązania międzynarodowe, uprzednio podjęte decyzje i nasze interesy, moja odpowiedź na prośbę sekretarza generalnego Sojuszu Północnoatlantyckiego mogła być tylko taka, jaka była, tzn. w imieniu i z upoważnienia prezesa Rady Ministrów potwierdzająca, że Polska traktuje Sojusz i samą siebie poważnie. Udział polskich żołnierzy w kampanii afgańskiej i irackiej to niepowtarzalne doświadczenie, to „szczepionka sytuacji wojennej”, nabywanie zdolności do radzenia sobie ze stresem i może kiedyś procentować w ekstremalnych sytuacjach i zdolnościach naszych żołnierzy do wypełniania zadań;

- *polityczne* – aktywne uczestnictwo w międzynarodowej krucjacie antyterrorystycznej. Sikorski: „Jest niebezpieczna sytuacja, wojsko jedzie stabilizować, stawiać czoło terroryzmowi, żołnierze powinni mieć świadomość ryzyka wpisanego w swój zawód; odwiedzam garnizony i rozmawiam z żołnierzami, duch u nich jest dobry, oni chcą na te misje jeździć i ochotników nam nie brakuje; ... wojsko trzymamy po to, aby go używać w sytuacjach najmniej przewidywalnych”;
- *ideologiczne* – przywołanie symboliki antykomunistycznej. Sikorski: „Afganistan stawił czoła światowemu komunizmowi i poniósł straszliwe ofiary, ponad milion ludzi – porównywalne z naszymi ofiarami w II wojnie światowej (Polaków i obywateli państwa polskiego w drugiej wojnie światowej zginęło prawie 4 mln – według korygowanych danych – przyp. J.Z.). Mamy powody do wdzięczności. Gdyby nie walka Afgańczyków w roku 1980 i podczas całych lat 80., kto wie, czy bezkrwawa rewolucja „Solidarności” nie zostałaby krwawo stłumiona. I kto wie, czy światowy komunizm upadłby w taki sposób, w jaki upadł. Kto wie, czy Związek Radziecki nie zachowałby kontroli, nie ewoluowałby według modelu, powiedzmy chińskiego, w którym partia komunistyczna zachowałaby kontrolę, a imperium zewnętrzne, którego Polska była częścią, nie zostałoby zachowane”. Dotąd żaden polityk krajowy i zagraniczny nie zabrnął tak daleko w aberracjach historycznych. W wypowiedzi znalazła się sprzeczność, z jednej strony obowiązywała wdzięczność wobec wczorajszych mudżahedinów – dzisiejszych talibów,

¹⁴ Polska od 1995 r. uczestniczyła w programie Foreign Military Sales (FMS), korzystając m.in. z amerykańskiego bezzwrotnego grantu – Foreign Military Financing, przeznaczonego na zakup nowoczesnego sprzętu i uzbrojenia *Made in USA* – podobnie jak inni uczestnicy tego programu: Egipt, Izrael, Kolumbia, Litwa, Słowacja.

z drugiej strony konieczność ponoszenia ofiar i horrendalnych kosztów walki z talibami.

W polemice z rządem opozycja zwracała uwagę na następujące kwestie:

- nierzetelna informacja rządu w sprawie rozwoju sytuacji w Afganistanie, przemilczanie, że tysiące młodych Afgańczyków popierają i przystępują do talibów ze względów ideologicznych i dla własnego bezpieczeństwa, odrzucając zachodnie wartości kulturowe, kontestując okupację kraju oraz korupcję władz centralnych i terenowych, m.in. przy planowaniu i realizacji inwestycji odbudowy kraju przez Prowincjonalne Zespoły Odbudowy (PRT), co ewidentnie ujawniano w kolejnych latach wojny¹⁵;
- niefortunna wypowiedź premiera Jarosława Kaczyńskiego na forum Unii Europejskiej, gdzie wystąpił z wnioskiem ograniczenia przez Wspólnotę finansów na rolnictwo na rzecz przeznaczenia ich na wzrost jej potencjału militarnego. Poseł Z. Wrzodak, zarzucając rządowi *wymachiwanie szabelką* i zapominanie, że *każda wojna jest porażką ludzkości*, podniósł, że rząd powinien w pierwszej kolejności zająć się poprawą kondycji obronnej państwa, a *nie iść na pasku* neokonserwatystów amerykańskich, którzy *podpalają świat*. Polacy są przeciwni, aby tworzyć poligony doświadczalne na terytorium państw, które przestały być suwerenne;

¹⁵ W 2011 r. polski MSZ przeznaczył 20 mln zł na odbudowę w prowincji Ghazni (18 dystryktów, siły natowskie i afgańskie były w stanie kontrolować zaledwie siedem). Idea PRT, zamiast służyć zacieraniu granic między pomocą humanitarną/gospodarczą a działaniami militarnymi, tworzyła nowe napięcia kulturowe. Projekty infrastrukturalne podyktowane były pozyskaniem *serc i umysłów Afgańczyków*. Polska realizowała 20 projektów, m.in.: modernizacja dróg, budowa szkół, przebudowa zapory wodnej, zakupy wyposażenia elektrowni, prowadzenie kursów szycia i tkania dywanów. Późno dostrzeżono niefrasobliwość planowania inwestycji w prowincjach, pomijając zapewnienie ciągłości środków na utrzymanie budowanych obiektów i kosztów obsługi bieżącej. Najwięcej inwestycji PRT realizowali Amerykanie, przeznaczając w latach 2002-2014 ponad 100 mld dol. (więcej niż w analogicznym czasie wyniósł PKB Mongolii). Podczas konferencji międzynarodowej *Zdobyć serca* (Londyn, marzec 2010 r.) stwierdzono marnotrawstwo pieniędzy PRT, podkreślając m.in.: 1) brak wpływu pomocy rozwojowej na stabilizację. Zachód, pomagając, raczej tracił niż zdobywał przychylność Afgańczyków; 2) większość projektów rozbudziła wśród miejscowej ludności nierealistyczne oczekiwania, sprzyjała korupcji władz centralnych i administracji państwowej w prowincjach; 3) kuriozalność wybudowania obiektów dla armii afgańskiej w dwóch prowincjach za 26 mln dol., gdzie z góry było wiadomo o fiasku rekrutacji do wojska na tych terenach. Jeden z oddanych do użytku obiektów szybko rozkradziono i zdemolowano, drugi zamieniono na zagrodę dla kurczaków; 4) w prowincji Ghazni wybudowano w 2009 r. za 1,2 mln dol. ośrodek integracyjny, w którym nie pojawił się żaden talib; 5) gubernatorzy, zachęcając Amerykanów do świadczenia pomocy, odwoływali się do fikcyjnych działań, np. w grudniu 2010 r. gubernator Ghazni Musa Khan postanowił sprawić przyjemność ambasadorowi USA Radonowi Crokerowi, inscenizując złożenie broni przez dwóch talibów. Jak się okazało, byli to opłaceni przebierańcy. R. Stefanicki, *Talibowie rządzą w Ghazni*, „Gazeta Wyborcza” 15 listopada 2011, Nr 265, s. 12.

- brak odpowiedniego przygotowania wojskowych placówek służby zdrowia w zapewnieniu należytej opieki żołnierzom powracającym z Afganistanu i Iraku, zwłaszcza leczenia tzw. *stresu pourazowego*. Przywołano informacje prasowe (m.in. „Dziennik” Nr 13 z 4 maja 2006 r.), z których wynikało, że rodziny żołnierzy będących na misjach przeżywają poważne kryzysy, kłopoty, a wiele małżeństw kończy się rozwodami;
- brak planów ewakuacji PKW na wypadek niepowodzenia misji w Afganistanie, co potwierdzało, że *improvizacja to nasza narodowa specjalność*;
- rozważenie skorzystania z doświadczeń hiszpańskich. W 2005 r. w Kortezach (jednoizbowy hiszpański parlament) przyjęto ustawę w sprawie obrony narodowej, w której wprowadzono przepis, że operacje zagraniczne sił zbrojnych, które nie są bezpośrednio związane z obroną i bezpieczeństwem Hiszpanii lub jej interesem narodowym – wymagają przed ich przeprowadzeniem uprzedniego upoważnienia udzielanego rządowi przez parlament.

W polityce ekspedycyjnej rządu koalicyjnego PiS/Samoobrona/LPR pojawiły się elementy romantycznego *bycia na zewnątrz ponad wszystko* oraz emocjonalne artykułowanie zadań polityki zagranicznej realizowanej z udziałem celów wojskowych. Takie podejście ograniczało poszukiwanie ponadpartyjnego konsensusu pomiędzy uczestnictwem w zadaniach zagranicznych a własnymi możliwościami partycypacji wojskowej. W agendzie decyzyjnej znalazły się nowe zobowiązania Polski związane z udziałem w misji zagranicznej w Republice Demokratycznej Konga (zobowiązanie Unii Europejskiej), obecnością w operacji ALTHEA (Bośnia i Hercegowina) i odpowiedzialnością na akces do Europejskich Sił Żandarmerii.

Krajowy dyskurs wokół zasadności przejścia przez NATO pełnej odpowiedzialności w operacji ISAF zdominowały dwie opcje: *umiarkowanego dystansu* i *hurraoptymizmu*. Przykładem pierwszej były analizy Stanisława Kozieja w artykule *Psucie NATO*¹⁶, w którym sygnalizowano zagrożenia wynikające z braku strategii NATO w Afganistanie oraz ewentualne koszty polityczne, społeczne i ekonomiczne mogące dotknąć państwa Sojuszu w następstwie fiaska operacji. Polemizując z takim podejściem, gen. bryg. Marek Ojrzanowski (ówczesny zastępca szefa Zarządu ds. Współpracy i Bezpieczeństwa Regionalnego w Międzynarodowym Sztabie Wojskowej Kwatery Głównej NATO w Brukseli) w artykule *Afganistan zreformuje NATO*¹⁷ odrzucał zarzuty o: 1) brak komplementarnej strategii Sojuszu wobec Afganistanu i zdolności operatywnego kompletowania ogniw bojowych oraz 2) celowości zmiany charakteru operacji z wojskowej w polityczno-prewencyjną. Generał Ojrzanowski, spoglądając na Afganistan z perspektywy Mons, bezkrytycznie ufał ocenom Komitetu

¹⁶ S. Koziej, *Psucie NATO*, „Gazeta Wyborcza”, 9 października 2006, Nr 228, s. 17.

¹⁷ M. Ojrzanowski, *Afganistan zreformuje NATO*, „Gazeta Wyborcza”, 18 października 2006, Nr 244, s. 14.

Wojskowego NATO (pomijając, że były przygotowane przez neokonserwatywne *think tanki* na zlecenie Pentagonu) i dostrzegał przewagę korzyści Sojuszu na płaszczyźnie przeciwdziałania zagrożeniom międzynarodowego terroryzmu i niedopuszczenia do powrotu talibów. Błąd oceny: talibowie w swej masie po inwazji USA 2001 r. z wyjątkiem grup należących do ośrodków kierowania – nie opuścili Afganistanu, a roztopili się we wszystkich prowincjach.

Stanowisko przedstawiciela wysokiego gremium wojskowego NATO zawierało wiele słabych stron, przede wszystkim brak oceny prawie siedmioletniej (wówczas) okupacji Afganistanu przez międzynarodową koalicję. Argumentów w rodzaju, że przeciwdziałanie zagrożeniom terroryzmu i rozprzestrzenienia broni masowego rażenia to strategiczne priorytety Sojuszu i z czym zgadzają się wszystkie kraje członkowskie – nie można było uznać za coś nowego. Raczej wskazywało to na oderwanie się Kwatery Głównej NATO od realiów afgańskiej rzeczywistości. Zamiast diagnozy sytuacyjnej używano nowomowy natowskiej w rodzaju: *skuteczna elastyczność, przekształcenie jednokierunkowego sojuszu powstrzymującego, cele transformacyjne*. Już wówczas sytuacja była bardziej złożona politycznie, społecznie i technologicznie, wojny w Afganistanie i Iraku różniły się charakterem przestrzeni walki, niezależnie od tego, że w pierwszej i drugiej testowano i wdrażano: nowe elementy działań bojowych, generacje sprzętu i wyposażenia wojskowego, w tym przede wszystkim:

- zgrywanie elementów działań rozpoznawczych komponentów lądowych i powietrznych;
- polityczno-wojskowe zasady współdziałania z władzami i ogniwami decyzyjnymi na poziomie centralnym i prowincjonalnym (w tym z udziałem organizacji międzynarodowych);
- sprawdzanie nowoczesnych technologii w asymetrycznych działaniach bojowych (systemy zwalczania improwizowanych min-pułapek, unieszkodliwianie amunicji i materiałów wybuchowych, zabezpieczenie środków powietrznych przed ogniem przenośnych rakiet przeciwlotniczych, środków rozpoznawania, obserwacji i namierzania terrorystów);
- organizowanie i prowadzenie tzw. „działań kinetycznych” (aktywne działania przeciwpartyzanckie);
- wdrażanie systemowych rozwiązań logistycznego zabezpieczenia dla uchodźców;
- organizowanie i prowadzenie działań związanych z odbudową infrastruktury drogowej, energetycznej, irygacyjnej, komunalnej.

Siły ISAF w Afganistanie w ocenie gen. Ojrzanowskiego „nie były w żadnym wypadku odpowiedzialne za brak postępu w ograniczaniu produkcji opium w tym kraju” (powiełał opinie ówczesnego naczelnego dowódcy sił NATO w Europie gen. Jamesa Jonsa), wskazując winnych takiego stanu rzeczy: ONZ-owskie Biuro ds. Walki z Narkotykami i Przystępczością oraz inne organizacje międzynarodowe.

Raził dysonans wysuniętej tezy: *Właśnie NATO, jedyny działający dziś na świecie efektywny sojusz polityczno-wojskowy, zademonstrowało swą praktyczną przydatność do działań zarówno o charakterze wybitnie militarnym, jak i stabilizacyjnych oraz humanitarnych. Zaklinanie rzeczywistości nie powinno być domeną wojskowych, jeśli już to poparte głębszymi analizami i refleksjami niż sloganem: Poza Sojuszem nie ma innego, bardziej odpowiedzialnego forum, które mogłoby podjąć podobnym wyzwaniom w obecnym zglobalizowanym świecie.* Generał Ojrzanowski nie pomylił się co do tego, że Afganistan będzie *trudną i wymagającą poświęcenia misją.* Nie doceniał jednak determinacji i koncentracji zdolności bojowej talibów oraz rosnącego dla nich poparcia Afgańczyków. Powielał tezy neokonserwatystów amerykańskich powtarzane przy każdej okazji przez generalicję amerykańską – o wyższości super-technologii wojskowej nad *esprit de corps* prymitywnych talibów, wykluczając, że formacja partyzantów-analfabetów kiedykolwiek obnaży niemoc Sojuszu.

Kiedy w Polsce rosła temperatura polityczna wokół zwiększenia PKW w Afganistanie, polski generał w Kwaterze Głównej NATO przekonywał: „Obecny udział dziesięciu polskich żołnierzy w siłach ISAF wygląda nader skromnie. Pozbawia nas to przede wszystkim aktywnego uczestnictwa w najważniejszej dla NATO operacji wojskowej i możliwości zdobycia cennych doświadczeń w działaniach w ekstremalnych warunkach, w pełnym zakresie współczesnych działań militarnych, funkcjonowania w środowisku wielonarodowym i w politycznym wymiarze transformacji sił NATO. Takiej megalomanii nie uległa np. Słowacja, która w tym samym okresie miała tylko kilku swoich żołnierzy na misji w Afganistanie i nie okazywała z tego tytułu żadnego zatroskania, w zamian wybrała drogę szybkiego wprowadzenia euro.

Afgańska polityka rządu koalicyjnego PO/PSL

Wynik przedterminowych wyborów parlamentarnych (2007 r.) zdecydował o przejściu władzy przez koalicję Platforma Obywatelska i Polskie Stronnictwo Ludowe (PO/PSL). Kontekst programów wyborczych obu partii rządzących wskazywał na rewizję (redukcję) podejścia do zadań i wielkości PKW w Afganistanie. Już pierwsze miesiące funkcjonowania gabinetu Donalda Tuska przyniosły zaskoczenie. Wbrew oczekiwaniom opinii społecznej pojawiła się kampania hurraoptyzmu udziału w obydwu wojnach. Przewodził jej tandem ministrów: Bogdan Klich – obrona narodowa i R. Sikorski – sprawy zagraniczne. Uprawiana przez nich apologetyka wojenna pojawiła się w momencie odczuwalnych oznak światowej zapaści gospodarczej i finansowej. Zabiegi o przejście przez Polskę odpowiedzialności za jedną z prowincji w Afganistanie przyjmowano z niedowierzaniem.

Jeszcze kilka miesięcy wcześniej Platforma Obywatelska wypominała poprzedniej ekipie rządowej brak wymaganych krajowych zdolności finansowych i wojskowych do podejmowania rozszerzonych zadań ekspedycyjnych. Teraz zaś

przekonywała do sprzężenia interakcji polityki rozwojowej i bezpieczeństwa narodowego, dodając: „Polska może być w czołówce państw skutecznie podejmujących wyzwania współczesności”¹⁸. Według ministra obrony narodowej B. Klicha decyzja o przejściu odpowiedzialności PKW za prowincję Ghazni w 2008 r. była „uzasadniona politycznie i wojskowo. Polska podkreśliła swoją obecność w Afganistanie, co pozwoliło „załatwić” wiele spraw w Sojuszu Północnoatlantyckim. Oczywiście było także to, że koncentracja żołnierzy porozrzucanych w kilku prowincjach na jednym obszarze ma sens wojskowy. Ta sama liczba żołnierzy daje większy potencjał bojowy”¹⁹. Klich negocjował opinie wojskowych, w tym dowódcy Wojsk Lądowych, gen. broni Waldemara Skrzypczaka, argumentującego, że kontyngent w składzie 2600 polskich żołnierzy (plus 400-osobowa rezerwa w kraju) jest niewystarczający, by sprostać odpowiedzialności zadaniowej w Ghazni²⁰.

Według gen. Skrzypczaka żołnierzy powinno być minimum 4-6 tys., dysponujących odpowiednim uzbrojeniem i sprzętem, m.in. 12 szturmowymi śmigłowcami Mi-24 i sześcioma transportowymi Mi-17 oraz zestawami bezzałogowych samolotów. Zgłaszał to zwierzchnikom na przełomie 2007/2008 r. – bez pozytywnej reakcji²¹. Przyjęta przez rząd wielkość PKW nie mogła gwarantować dużej aktywności operacyjnej w pacyfikowaniu talibów. Potwierdził to przykład VI zmiany: *zachowującej się zbyt pasywnie*. Jej dowódca przyjął za punkt honoru przywiezienie do kraju wszystkich żołnierzy, co prawie mu się udało, ale zrobił to kosztem ograniczenia operacji zaczepnych²². Sytuacja w prowincji Ghazni szybko ulegała destabilizacji, talibowie przejęli kontrolę nad południową częścią, pozostałe dystrykty południowo-wschodnie musiały zająć siły U.S. Army. Chodziło o utrzymanie szlaku komunikacyjnego Kabul–Kandahar. Talibowie, gdyby tylko chcieli, mogliby skutecznie zablokować tę drogę, wysadzając mosty i przepusty, ale szlak był im potrzebny do transportu narkotyków.

¹⁸ S. Koziej, *Strategiczne konsekwencje afgańskiej decyzji prezydenta Obamy*, „Gazeta Wyborcza” z 27 czerwca 2011, Nr 147, s. 18-19.

¹⁹ M. Górka, *Nasz plan na Afganistan*, „Gazeta Wyborcza” z 15 października 2010, Nr 242, s. 6.

²⁰ W maju 2011 r. Polacy nie byli w stanie kontrolować nawet jednej czwartej terytorium Ghazni. Do dystryktu Nawa w ogóle nie dotarli, a w dystrykcie Adzrijstan założono tylko jeden posterunek, w którym przebywali afgańscy policjanci i żołnierze, oddalając się na odległość nie większą niż 200 metrów.

²¹ Do prowincji prowadził korytarz stałego napływu najemników dżihadu z Pakistanu, Czeczenii, Iraku i Uzbekistanu. Wymagało to dobrego rozpoznania topograficznego, społecznego, etniczno-religijnego i wywiadowczego. Już przed objęciem odpowiedzialności za prowincję Ghazni było wiadomo, że do niektórych dystryktów siły polskie nigdy nie wejdą, a tam „gdzie nie ma wojska, tam rządzą talibowie”. Rozmowa z gen. Waldemarem Skrzypczakiem (byłym dowódcą wojsk lądowych): *Nie panujemy nad Ghazni, przepraszamy się z Amerykanami*, „Gazeta Wyborcza” z 17 września 2009, Nr 218, s. 22.

²² M. Górka, *Talibowie silni w Ghazni*, „Gazeta Wyborcza” z 18 czerwca 2010, Nr 140, s. 12.

W Afganistanie siły NATO mogły liczyć na cywilną ludność tylko wówczas, kiedy przebywały wśród niej 24 godziny na dobę. Jeśli pojawiały się doraźnie, okazywanie *przyjaźni* było wyreżyserowane. Takiej prawdy długo nie przyjmowali do wiadomości polscy decydenci polityczni. 14 czerwca 2007 r., w dniu, w którym poinformowano, że PKW osiągnął pełną gotowość operacyjną²³ i na maszt w bazie Szaran wciągnięto polską flagę, wbrew zapewnieniom MON – liczba żołnierzy (1,2 tys.), posiadane uzbrojenie i wyposażenie oraz środki transportu były niewystarczające. Polacy nie byli należycie przygotowani do patrolowania, dysponowali nieuzbrojonymi amerykańskimi hummerami²⁴ (100 używanych pojazdów). Służby techniczne na miejscu dokonywały remontów oraz własnym sumptem oblauchowywały pojazdy (*opancerzowanie*, podobnie jak wcześniej w Iraku). Mimo dostrzeganych braków werbalizowano osiągnięcie pełnej gotowości operacyjnej – bez rosomaków (transporterów opancerzonych) i wymaganej liczby śmigłowców transportowych. Powszechnie narzekano na jakość krajowych butów, nieprzystosowanych do kamiennego podłoża (większość żołnierzy za własne pieniądze kupowała amerykańskie buty i skarpety w sklepach PX-u). Brak należytego wyposażenia polskiej Grupy Bojowej dostrzegająca strona amerykańska, różnicując przydzielanie zadań według zdolności ich realizacji. Takie rozwiązanie uspokajało sumienie polityczne obozu rządzącego w kraju, uznano, że skoro Amerykanie zapewniają wsparcie bojowe i logistyczne, to nie ma pośpiechu w doposażeniu polskich żołnierzy. Wraz z kolejnymi ofiarami śmiertelnymi polskich żołnierzy nastąpiło przerwanie milczenia i wyrażano gorycz: „kiedy rząd polski decydował się na wysłanie polskich żołnierzy, wiedział, że to nie jest misja pokojowa. Tam jest wojna”²⁵.

Od wiosny 2004 r. opinie na temat operacji wojskowej w Afganistanie sygnalizowały fiasko *nadmiernej koncentracji środków i działań siłowych w rozwiązywaniu sytuacji konfliktowej* oraz nieskuteczność zasady: *overwhelming force* (*miażdżąca siła*). „Słuszna wojna” wbrew oczekiwaniom neokonserwatystów amerykańskich zdewaluowała się. Zdziwieni intensywnością zarzutów międzynarodowych środowisk opiniotwórczych, w odpowiedzi opracowali manifest *What we are fighting for* (*O co walczymy?*), tłumacząc istotę wojny prowadzonej przez USA, pomijając jednak, że *słusznej wojny nie można prowadzić niesłusznymi środkami*. Dominacja *hard power*

²³ Termin był kilkakrotnie przesuwany. M.in. część pojazdów wojskowych nie miała kół zapasowych i kompletów naprawczych, które rozkradziono podczas transportu z pakistańskich portów.

²⁴ Polacy dostali hummery Kit-5, Amerykanie wybrali MRAP, bardziej odporny na miny. Pod koniec 2007 r. MON poinformowało o przetargu na nowe pojazdy, decyzję podjęto w sierpniu 2008 r. Przesądziła o tym śmierć trzech polskich żołnierzy w hummerze, który wpadł na minę. Ku zaskoczeniu ekspertów zrezygnowano z pojazdu RG-31 produkowanego w Republice Południowej Afryki – na rzecz amerykańskiego Cougara (masie 19 ton) i to w momencie, kiedy Amerykanie przesiedli się z niego do RG-31 (lżejszy, mniejszy promień skrętu, lepiej przystosowany do nieutwardzonych dróg i górzystego terenu).

²⁵ M. Górka, Śmierć na minie, „Gazeta Wyborcza” 27 lutego 2008, Nr 49, s. 1.

kosztem *soft power* negatywnie odbijała się także na jedności Sojuszu Północnoatlantyckiego. Kiedy Amerykanie na szczytach NATO zachowywali się niczym gracze przy konsolach gier komputerowych, domagając się *more power* (*więcej siły*), pozostali sojusznicy uważali, że trzeba zmodyfikować polityczną strategię Sojuszu. W odpowiedzi Waszyngton narzekał na europejskie kraje NATO, na pasywność, że za mało wysyłają żołnierzy na misje bojowe, na ograniczenia ich użycia – słynne *caveats* i spory wokół nich. Zdaniem Hiszpanii, Francji, Niemiec i Włoch priorytet należało dać politycznym rozwiązaniom sytuacji konfliktowych. Sygnalizowano *drogę donikąd* polityki zwiększania kontyngentu wojskowego w Afganistanie, skutkującej narastaniem strat w ludziach i sprzęcie oraz społecznych stratach ubocznych, tzw. *collateral damages*. Przestrzegano przed mierzeniem sukcesów tylko liczbą zabitych talibów i przeciwników obecności zbrojnej²⁶. Sugerowano, że operacja ISAF nie powinna polegać tylko na zbieraniu *szkła rozbitego*, do jakiego doszło podczas operacji *Enduring Freedom*.

W październiku i listopadzie 2007 r. opublikowano trzy raporty w sprawie pogarszania się sytuacji w Afganistanie. Według raportu organizacji Senlis Council (organizacja specjalizująca się w problematyce narkotyków i pochodnych używek, po 2001 r. stała się ważnym ekspertem w sprawach afgańskiego południa) z 20 listopada 2007 r. – talibowie kontrolowali ponad połowę terytorium kraju, a ryzyko przejmowania nowych terenów rosło. We wnioskach na temat rozwoju sytuacji w tym regionie podkreślono, że talibowie zjednują sobie przychylność Afgańczyków i rozumieją ich mentalność: *zwyczajowo opuszczają słabego przywódcę i stają po stronie zyskującego na znaczeniu*. Raport zwracał uwagę na zasięg przemytu narkotyków z afgańskich plantacji maku oraz na przychylność finansową rodzimych i zagranicznych sponsorów talibów w kontynuowaniu tego procederu na południu Afganistanu, pozostającego bastionem Pasztunów-rebeliantów, posiadających tam własną administrację.

Oceny Senlis Council potwierdzał raport ONZ z 19 listopada 2007 r., zwracał uwagę na blokowanie przez talibów dostępu pracownikom Narodów Zjednoczonych i organizacji humanitarnych do południowych rejonów Afganistanu. Pozbawieni pomocy Afgańczycy, nie mając innego wyjścia, podporządkowywali się talibom, którzy głosili: „Kwestią sporną nie będzie to, czy wrócą do Kabulu, lecz kiedy i w jakiej formie”. Raport podkreślał, że sukcesy talibom ułatwiało kiepsko wykszcolone, niechętne wojnie afgańskie wojsko i policja oraz niewystarczająca liczba żołnierzy sił NATO. Wnioski z raportu wskazywały na brak konsekwentnej polityki USA

²⁶ W okresie kampanii o reelekcję G.W. Busha administracja odcinała się od podejrzeń o przygotowywanie „scenariusza irackiego” wobec Iranu (*państwo upadłe*). Irak, w którym nie było broni jądrowej, ostudził *possessio daemoniaci militaris* (łac. „stan opętania wojennego”) Pentagonu. Raport Amerykańskiej Rady Stosunków Zagranicznych z 2004 r. zwracał uwagę, że opcja militarna w Iranie byłaby trudna do zrealizowania.

wobec Pakistanu, który jawnie *grał na nosie* Amerykanom. Islamabad, odmawiając obecności zachodnich żołnierzy w strefie przygranicznej, szantażował Zachód wybuchem wojny domowej. Bez uszczelnienia granicy afgańsko-pakistańskiej nie mogło być mowy o przerwaniu dostaw (uzbrojenie i wyposażenie wojskowe) dla talibów.

Raport organizacji humanitarnej Oxfam, sporządzony na zamówienie brytyjskiej Izby Gmin, podejmował charakterystykę zjawisk patologicznych, w tym niekompetencję i arogancję afgańskiej administracji i jej wpływu na niską skuteczność przeobrażeń społeczno-politycznych i ekonomicznych. Zwrócono uwagę na olbrzymie marnotrawienie przez międzynarodowe organizacje miliardów dolarów na odbudowę Afganistanu. Mimo że od początku 2002 r. Zachód przekazał na potrzeby Afganistanu kilkadziesiąt miliardów dolarów, zagrażała mu katastrofa humanitarna i nędza porównywalna z biedą najuboższych krajów subsaharyjskiej Afryki. Krytyczne uwagi sformułowano pod adresem administracji waszyngtońskiej – jej naiwności w tworzeniu grup odbudowy kraju (PRT). W praktyce ludność cywilna oskarżała pracowników PRT o działalność szpiegowską i upowszechnienie obcych wzorców kulturowych. W zgodnej ocenie raportów Senlis Council, ONZ i Oxfam – niekorzystną wizerunkową obecność sił NATO w Afganistanie postrzegano w kontekście cywilnych ofiar pacyfikacji i skutków bombardowań²⁷.

Wysiłki NATO, UE, ONZ na rzecz rekonstrukcji Afganistanu nie były w stanie zrekompensować strat doznawanych w trakcie działań bojowych, co wykluczało skuteczność odzyskiwania *serc i umysłów* miejscowej ludności. Żołnierze ISAF mieli przeciwko sobie około 1800 nielegalnych formacji zbrojnych, skupiających ponad 60 tys. bojowników. Oprócz zorganizowanych oddziałów talibów funkcjonowały też prywatne formacje baronów narkotykowych i regionalnych przywódców, podejmujących działania antykoalicyjne. Niektórym z nich marzyły się akcje na terytorium

²⁷ Pod koniec listopada 2008 r. w lewicowym „New York Timesie” pojawiły się informacje o tajnym raporcie amerykańskiej agencji wywiadowczej przyznającym, że talibowie, nieoficjalnie wspierani przez świat islamski, uporządkowali struktury organizacyjne i przeszli do ofensywy. Ich sukcesy osłabiały pozycję prezydenta Karzaja, a większość lokalnych watażków i plemiennych wodzów wyrażało mu nieposłuszeństwo. Na poprawę pozycji talibów wpływały zachowania rządu pakistańskiego, który nie przejawiał zainteresowania opanowaniem sytuacji na pograniczu afgańsko-pakistańskim, oraz nieskuteczność rządu afgańskiego, zajętego narkotykowym biznesem ułatwiającym talibom zdobywanie pieniędzy na wojnę. Wnioski z raportu zapowiadały katastrofę afgańskiej polityki administracji prezydenta G.W. Busha, która w latach 2003-2007 zajęta Irakiem lekceważyła sytuację w Afganistanie. CIA od 2006 r. informowała o narastaniu zagrożeń. W 2007 r. doradca Busha ds. Iraku i Afganistanu gen. Douglas Lute zwrócił się do departamentów obrony i stanu o przygotowanie odpowiedzi na pytanie: *po co Stany Zjednoczone znalazły się w Afganistanie i co chcą tam osiągnąć?* Rozterki gen. Lute potwierdzały bezradność ekipy Busha, która odchodząc po ośmiu latach, pozostawiała nowej administracji dwie otwarte wojny: *iracką* – prawie przegraną, chodziło tylko o honorowe *wyjscie z twarzą*, i *afgańską*, gdzie tej wojny nie uda się także wygrać. „New York Times” nie krył obaw, że powielenie w Afganistanie irackiego pomysłu przekupywania rebeliantów, czyli zbrojenia lokalnych watażków, których rozbrajano i osadzano w więzieniach, będzie kompromitacją USA.

całego Afganistanu, zwłaszcza kiedy chodziło o zabezpieczenie interesów narkotykowych. Sojusz Północnoatlantycki popełniał błędy, podkreślając, że likwidowanie plantacji opium to zadanie tylko dla wyspecjalizowanych, cywilnych agend ONZ, zapominając, że wojny opiumowe od zawsze w historii mają najgorsze opinie, silnie wiążąc społeczności lokalne w obawie o utratę środków do życia.

Mając na uwadze dostęp do diagnozy rozwoju sytuacji w Afganistanie – nasuwa się pytanie: skąd brała się determinacja rządu PO/PSL do rozszerzenia zadań PKW w Afganistanie? Zamiar przejścia odpowiedzialności za jedną z prowincji Afganistanu pojawił się w listopadzie 2007 r. Ukrywano go przed opozycją parlamentarną i opinią publiczną, ponad 70 proc. Polaków było przeciw obecności polskiego kontyngentu na wojnie. W opinii ministra obrony B. Klicha „wzięcie odpowiedzialności za jedną prowincję oznaczało wyraźniejsze niż dotąd eksponowanie biało-czerwonej flagi w operacji NATO w Afganistanie”²⁸. 18 kwietnia 2008 r. Klich, przebywając w Afganistanie, oficjalnie ogłosił decyzję rządu polskiego o przejściu odpowiedzialności PKW za prowincję Ghazni. Uważano ją za mniej niebezpieczną niż prowincję Paktika, w której stacjonowali Polacy²⁹. W uzasadnieniu podkreślił, że dalsza obecność w Paktice oznaczałaby wykonywanie trudnych zadań bojowych na pakistańsko-afgańskim pograniczu, przez które stale przebijają się talibowie. Jednocześnie Klich odszedł od hurraoptymizmu i nie definiował sytuacji w prowincji Ghazni jako *spokojnej*, a jako średnio trudną. Przed objęciem bazy w Ghazni (zajmowali ją Amerykanie) przeprowadzono prace modernizacyjne (zadanie II i III zmiany)³⁰.

Wiosną i latem 2008 r. nastąpił niekorzystny zwrot dla sił NATO (ok. 70 tys. żołnierzy). Wzrosła liczba zabitych żołnierzy, więcej niż w Iraku (w maju odpowiednio: 19 i 17, w czerwcu: 32 i 21). Mnożyły się zamachy samobójcze, talibowie zaczęli używać obok znanych min-pułapek tzw. *ajdików* (IED – *Improvised Explosive Decive*, improwizowany ładunek wybuchowy), nowy typ „mina-pocisk formowany wybuchem” – EFP (*Explosively Formed Projectile*)³¹. Talibowie zaczęli rozgłaszać opinie,

²⁸ M. Górka, W. Jagielski, *Bierzemy Ghazni*, „Gazeta Wyborcza” 22-24 marca 2008, Nr 70, s. 1.

²⁹ Znaczenie strategiczne Ghazni stanowi tranzyt stukilometrowego odcinka drogi krajowej z Kabulu-Kandaharu. Droga ta wyasfaltowana przez Amerykanów uchodzi za symbol nowych porządków w Afganistanie.

³⁰ Rozbudowa umocnień i lądowisk dla śmigłowców. Wybudowano dodatkowe wieże strażnicze, podwyższono ogrodzenia i zainstalowano środki ochrony przeciwpożarowej. Żołnierzy zakwaterowano w domkach drewnianych, nie nagrzewały się przy wysokich temperaturach jak kontenery. Polacy stacjonowali także w dwóch mniejszych bazach – Warrior na południu i w Korner oraz w dwóch posterunkach (kilkudziesięciu żołnierzy). Jeden o kryptonimie „Giro” przypominał miniaturę rzymskiego obozu wojskowego w kształcie prostokąta 100 na 80 metrów, w którym znajdowały się: murowany budynek z dziedzińcem, dwa nieogrzewane namioty (sypialny i kąpielowo-sanitarny) oraz plac dla hummerów i trzech rosomaków.

³¹ Ładunek EFP przykryty sferyczną powłoką z miedzi. W momencie wybuchu zostaje wyrzucony w stronę celu. Miedź (rozgrzana do 500-600 st. C) w trakcie lotu przybiera kształt pocisku lecącego kilkadziesiąt metrów z prędkością 2 km/sekundę, zdolnego przebić dziesięciocentymetrowy pan-

że islamskie ugrupowania nie tyle chcą odpuścić sobie wojnę w Iraku, ile upokorzyć Stany Zjednoczone i siły NATO, przeznaczając do decydującej rozprawy terytorium Afganistanu. W odpowiedzi zachodni dowódcy alarmowali o konieczności przysłania kolejnych posiłków. Amerykański szef sztabu adm. Michael Muller domagał się 10 tys., a niemiecki generał Egon Ramms z dowództwa NATO 6 tys. żołnierzy. Zawodziło utrzymanie zajętych terenów przez afgańską armię i policję. Latem 2008 r. największe walki z talibami toczyły się w sześciu prowincjach: Helmand, Kandahar, Paktika, Paktia, Uruzgan i Ghazni. Według szacunków siły NATO powinny liczyć co najmniej 100 tys. żołnierzy, tyle ile armia radziecka miała w pierwszej fazie operacji afgańskiej w latach 80. Związek Radziecki oficjalnie nie podawał liczby swych wojsk, CIA szacowała, że w latach 1980-88 liczyły ok. 100 tys. żołnierzy, w szczytowym okresie konfliktu – 120 tys. Ówczesna koalicja afgańskich mudżahedinów, bojowników dżihadu, najemników wraz z amerykańskimi doradcami liczyła 160-250 tys. osób.

Informacje o pogarszającej się sytuacji wojskowej w Afganistanie w polskich mediach pojawiły się dopiero w 2008 r., a wraz nimi krytyczne uwagi o brakach PKW pod względem: uzbrojenia i wyposażenia, rozwiązań prawno-organizacyjnych kierowania i dowodzenia oraz procedur używania broni. Formalnie za to odpowiadał Sztab Generalny WP, realizujący zadania planistyczne w obszarze kierowania i dowodzenia siłami uczestniczącymi w misjach zagranicznych. Wśród ocen i wniosków związanych z sygnalizowanymi obszarami niedociągnięć zwracano uwagę na następujące kwestie³²:

- Sztab Generalny WP – komórka organizacyjna MON o profilu sztabowo-dowódczym, skupiała się na sprawach bieżącego dowodzenia siłami zbrojnymi, planowaniu obronnym w ujęciu systemowym oraz planowaniu roli i zadań jednostek biorących udział w misjach zagranicznych – *de facto* rozległym obszarem zadaniowym;
- projekcje planistyczne stanowiły tylko jedną z wielu funkcji Sztabu Generalnego WP i nie najważniejszą; prymarną pozostawały sprawy zapewnienia szefowi Sztabu możliwości bieżącego dowodzenia siłami zbrojnymi w imieniu ministra obrony narodowej, zgodnie z ustawą o ministrze obrony narodowej.

Obecność polskich kontyngentów wojskowych w operacjach wojskowych na dwóch teatrach wojennych obnażyła anachroniczność systemu kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi przyjętego w grudniu 1995 r. (wymuszony kompromis

cerz. Wpadając do środka pojazdu, rozbryzguje się na masę drobnych odłamków, niszczy i zapala łatwopalne elementy. EFP nie trzeba podkładać przy drodze – są odpalane radiowo, talibowie rozpracowali częstotliwość działania polskich zagłuszarek chroniących przed radiowym odpalaniem min). Miny dostarczył Iran, zapominając o wieloletniej nienawiści talibów i Persów – w imię walki ze wspólnym wrogiem: USA. Pociski znane są od lat 70. XX w., w latach 90. trafiły do armii irackiej (w 2003 r. Amerykanie odkryli je w składach broni). M. Górka, *EFP zabiła Polaka*, „Gazeta Wyborcza” 23 czerwca 2008 r., Nr 135, s. 11.

³² S. Koziej, *Sztab na Afganistan pilnie potrzebny*, „Gazeta Wyborcza” 28 sierpnia 2008, Nr 193, s. 21.

między ośrodkiem prezydenckim, wspieranym przez ówczesnego szefa Sztabu Generalnego WP, a stanowiskiem rządowym koalicji SLD/PSL/UP – akcentującym rolę cywilnej kontroli nad wojskiem). Nieczytelne warunki tego kompromisu powodowały, że w trakcie kolejnych koalicyjnych rządów po 1995 r. poszczególni ministrowie obrony narodowej usiłowali przy pomocy rozporządzeń i aktów prawnych niższej rangi (zarządzenia, decyzje) ograniczać zakres i kompetencje szefa Sztabu Generalnego WP (najdalej w tym kierunku zamierzał pójść minister Aleksander Szczygło z PiS-u). Od momentu przystąpienia Polski do misji stabilizacyjnej w Iraku (2003) nastąpiło wzmocnienie pozycji szefa Sztabu Generalnego WP, w jego działaniu zaczęły dominować bieżące zadania wynikające z charakteru misji zagranicznych, przesuwać na dalszy plan długoterminowe, kompleksowe i wyprzedzające widzenie spraw obronności państwa i zadań sił zbrojnych względem antycypowanych zewnętrznych wyznaczników środowiska bezpieczeństwa państwa.

Rozwiązaniem *samopodpowiadającym się*, sugerowanym przez analityków, byłyby parcelacja dotychczasowych zadań Sztabu Generalnego WP z przekierowaniem modułu dowodzenia do³³: 1) nowej komórki organizacyjnej – zintegrowanego dowództwa rodzajów sił zbrojnych, odpowiedzialnego za ich utrzymanie i szkolenie oraz do 2) samodzielnego dowództwa operacyjnego, odpowiedzialnego za użycie wojska w operacjach kryzysowych i wojennych. Takie rozwiązania umożliwiłoby prowadzenie odpowiednich prac wokół strategicznych wyzwań w sprawach wojska i obronności oraz przedkładanie ich wyników najwyższym organom państwa w celu podejmowania, w ramach państwowego strategicznego planowania *ewentualnościowego* (*contingency planning*), rozstrzygnięć: prawnych, finansowych i organizacyjnych.

Doświadczenia kampanii irackiej i afgańskiej potwierdzały konieczność zmian obowiązującej procedury decydowania o użyciu wojska w operacjach międzynarodowych, należącej do kompetencji premiera i prezydenta RP. Chodziło o udział żołnierzy polskich w operacjach wojennych, w procedurach powinna być więc zaznaczona także rola parlamentu, zważywszy na ustawę zasadniczą dającą sejmowi kompetencje decydowania o wojnie. Udawanie, że w Afganistanie ma miejsce operacja stabilizacyjna było nadużyciem w stosunku do rzeczywistości wojennej. Przyjęta w styczniu 2009 r. siedmiostronicowa *Strategia udziału Sił Zbrojnych RP w operacjach międzynarodowych* definiowała wysyłanie żołnierzy na misje UE i NATO, artykułując *przynoszenie wymiernych korzyści w postaci możliwości wpływu na procesy decyzyjne tych organizacji*. W *Strategii...* zaprezentowano prognozę zagrożeń bezpieczeństwa Polski i świata oraz sprecyzowano główne cele obecności polskich kontyngentów za granicą. W pierwszej kolejności wyróżniono angażowanie się w misje NATO i UE (duże kontyngenty, wpływ na dowodzenie i zakres odpowiedzialności), dalej ONZ i operacje związane *ad hoc*. Dokument wskazywał,

³³ Ibidem.

że z uwagi na rosnące zaangażowanie wysiłku wojskowego w Afganistanie nastąpi ograniczenie udziału Polski w misjach w Czadzie (zmiana statusu z UE na ONZ) i Libanie (zmiana zadań). Powrót do kraju 300 żołnierzy umożliwił wysłanie do Afganistanu kolejnych 600 żołnierzy. *Strategia...* przewidywała, że w operacjach poza granicami kraju *z uwagi na ograniczenia kadrowe i techniczne* może jednocześnie uczestniczyć maksimum 3,8 tys. żołnierzy.

Amerykanie na 45. Konferencji Bezpieczeństwa NATO w Monachium 6-7 lutego 2009 r. przyznali się do popełnionych błędów w Afganistanie, podnosząc skutki stosowania zasady *more power*. Głos Polski w dyskusji nad strategią w Afganistanie był niesłyszalny. Polacy, jak inny naród, mają silną wrażliwość z racji doświadczeń złego użycia siły powodującej duże straty cywilne i kontrskutkującej dla zakończenia konfliktu. Wrażliwość ta tym bardziej powinna być większa w odniesieniu do używania siły podczas interwencji narzucania społecznościom objętym zadaniami mandatowymi określonego ładu/stabilizacji. Zmiana strategii działania w Afganistanie wymagała włączenia talibów w proces pokojowej regulacji konfliktu, inaczej mógł on trwać w nieskończoność ze szkodą dla tego kraju i dla NATO. Oznaczało to uruchomienie poszukiwań w tworzeniu selektywnej kooptacji przedstawicielstw talibów do rozmów i następnie do władz w Kabulu. Stosowanie jednolitej miary, że wszyscy talibowie to terroryści, prowadziło na manowce. Występowały wśród nich odłamy umiarkowane, które mogły być wykorzystane do uszczelnienia granicy z Pakistanem. Budowanie platform porozumienia bywa trudne, tym bardziej ta afgańska wymaga cierpliwości i znajomości lokalnych uwarunkowań.

Mandat polskich sił w Afganistanie nie uległ zmianie, misja miała charakter stabilizacyjny z przeniesieniem ciężaru zadań na szkoleniowy. 17 czerwca 2009 roku po raz pierwszy polskie oddziały w Afganistanie przystąpiły do operacji zaczepnej przeciwko talibom. Akcja pod kryptonimem „Orle pióro” objęła rozbijanie siatek magazynów broni oraz infrastruktury łączności talibów. Wzięło w niej udział 800 Polaków wspieranych przez afgańskie formacje zbrojne. Rezultatem akcji było schwytanie 29 talibów, przejęcie broni strzeleckiej, moździerzy i materiałów wybuchowych do produkcji min-pułapek. Zadanie realizowano m.in. w ramach prerogatyw należących do Operational Mentoring and Liaison Team – OMLT (Operacyjny Zespół Doradczo-Łącznikowy). Równolegle osłaniano kampanię wyborów prezydenckich: marzec-sierpień 2009 r., zadania podejmowane wspólnie z Afgańczykami, członkami Afgan National Army (ANA).

W miarę narastania zagrożeń ze strony atakujących talibów i ponoszenia kolejnych strat wśród polskich żołnierzy dojrzała konieczność ujawniania kulisy afgańskiej wojny. Fala rozgoryczenia przelała się po krwawej zasadzce talibów w nocy 9/10 sierpnia 2009 r. na afgańsko-polski patrol, w którym zginął kpt. Daniel Ambroziński (32 lata, za granicą służył już jako oficer operacyjny VI zmiany w Iraku), a czterech żołnierzy zostało rannych. Wnioski raportu ministra obrony narodowej

do premiera zwracały uwagę na³⁴: 1) brak własnego rozpoznania wywiadowczego (polski wywiad w Afganistanie przestał istnieć po rozwiązaniu WSI). Żołnierze nie posiadali wiedzy, że w wiosce czeka na nich kilkudziesięciu talibów, dobrze znających skład patrolu i jego wyposażenie (strona polska nie wykluczała zdrady wśród afgańskich policjantów); 2) niewydolność funkcjonującego naprowadzania lotnictwa; wezwane przez polskiego dowódcę samoloty amerykańskie (F-15 i F-16) przyleciały w rejon zasadzki dopiero po 50 minutach od zgłoszenia interwencji i nie były w stanie zbombardować pozycji talibów (zrzucano tylko jedną bombę, nie było pewności, czy nie dojdzie do zbombardowania polskich lub afgańskich żołnierzy); 3) długi czas przybycia wsparcia sił szybkiego reagowania: amerykańskich i polskich – po upływie dwóch godzin; 4) brak wystarczającej liczby śmigłowców. Bojowe Mi-24 nie doleciały nawet na miejsce akcji, nie mogły lądować w najbliższej bazie Warrior, dwa sprawne transportowe Mi-17 (z czterech w PKW) osłaniały szurę³⁵.

W dniu pogrzebu kpt. D. Ambrozińskiego rząd znalazł pieniądze na doposażenie żołnierzy wyjeżdżających na misje zagraniczne. Do końca 2009 r. żołnierze otrzymali nowe kamizelki kuloodporne, odbiorniki GPS, moździerz 60 mm, wielkokalibrowe karabiny maszynowe 12,7 mm, celowniki i kombinezony strzelca pokładowego; doposażono także transportery. Koszt – ok. 1 mld zł – obciążył budżet MON. Na 2010 r. przesunięto zakup kolejnych śmigłowców Mi-17, bezpilotowych samolotów średniego zasięgu, samochodów opancerzonych Cougar, karabinów wielolufowych, granatników 40 mm i nowoczesnego systemu ochrony biernej śmigłowców. „Sprawa kpt. Ambrozińskiego” miała jeszcze inny aspekt, 17 sierpnia 2009 r. gen. Skrzypczak po oskarżeniach pod adresem cywilnego kierownictwa MON oddał się do dyspozycji prezydenta RP. Stosowny wniosek ministra obrony narodowej trafił do prezydenta i gen. Skrzypczaka zdymisjonowano.

Kiedy we wrześniu 2009 r. 77 proc. Polaków optowało za szybkim wyjściem z Afganistanu (tylko 17 proc. uważało, że operacja NATO zapewni tam spokój), rząd polski podjął decyzję, odpowiadając na apel amerykańskiego dowódcy w Afganistanie gen. Stanleya McChrystala – o zwiększeniu kontyngentu o dalsze 600 żołnierzy. Odbył się to w ramach *Postanowienia o użyciu polskiego kontyngentu wojskowego poza granicami państwa z 13 października 2009 r.*, zakładającego 2 tys. żołnierzy plus 200 w tzw. odwodzie strategicznym. W miarę jak upadał mit o szybkim zakończeniu operacji ISAF, zmieniały się oceny polskiego ministra obrony narodowej B.

³⁴ M. Górka, *Wątpliwości po akcji w Afganistanie*, „Gazeta Wyborcza” 13 sierpnia 2009, Nr 188, s. 4.

³⁵ Polskie śmigłowce uczestniczyły w osłanianiu szury prowincji, narady władz lokalnych poświęconej zbliżającym się wyborom prezydenckim. Jej termin był publiczną tajemnicą, czyli wiedzieli o nim talibowie. Po podaniu sygnału o udzieleniu natychmiastowego wsparcia, śmigłowce zawrócono do bazy, gdzie nastąpiła wymiana załogi, wydanie zadań i tankowanie maszyn. Amerykanie w rejon zasadzki przysłali samoloty, śmigłowce Apache i Blackhawk (przyleciały z Kandaharu, co wymagało czasu) oraz bezzałogowy samolot Predator.

Klicha, uznającego, że strategia USA narzucająca styl działania wojsk sojusznicznych w Afganistanie nie przyniosła zakładanych rezultatów, że zawiodła osłona ludności cywilnej przed grupami talibów oraz zbyt późno przystąpiono do szkolenia policji i afgańskiej armii, co opóźniało przekazywanie prowincji miejscowym władzom³⁶.

Według Klicha z trzech opcji zwiększenia liczby żołnierzy w ISAF: 60, 40 czy 20 tys., wybór właściwy dotyczył 40 tys. Zapewniał zmianę taktyki, pozwalając na koncentrowanie się na terenach najtrudniejszych. Zmiana taktyki miałaby także w większym stopniu wiązać wszystkie siły sojusznice, co zwiększało szanse, by w przewidywalnym terminie wyjść z Afganistanu po osiągnięciu przez władze afgańskie: 1) zdolności administracji do zarządzania prowincjami³⁷, sukcesywnie przekazywanymi przez NATO; 2) skuteczności afgańskiej armii (240-300 tys.) w samodzielnym prowadzeniu działań zapewniających bezpieczeństwo i policji (160 tys.) w zaprowadzeniu porządku wewnętrznego.

Wnioski

Operacja „Trwała Wolność” w Afganistanie zainicjowana przez USA trafi do annałów studiów strategicznych pod hasłem: *Jak nie należy organizować i toczyć takich kampanii*. Afgańczycy pragnęli, by siły międzynarodowe zapewniły im bezpieczeństwo pozwalające normalnie żyć. Oznaczało to szybkie tworzenie armii i policji afgańskiej oraz budowę infrastruktury komunalnej, drogowej i oświatowo-kulturalnej. Przez czternaście lat nie we wszystkich z wymienionych dziedzin osiągnięto zakładane rezultaty. Stany Zjednoczone od 2004 r. skupiły się na analizie kosztów kampanii afgańskiej, zapewnieniu drożności komunikacyjnej pomiędzy Kabulem i Kandaharem, zapominając, że jest to kraj³⁸ o wyjątkowej specyfice tożsamości zachowań, bardziej złożonych od tych w Iraku. Przegrał tam dotąd Aleksander Wielki, Brytyjczycy przegrali trzy wojny, kampanię przegrał także Związek Radziecki, który w żadnym momencie interwencji nie zwrócił się do państw-członków Układu Warszawskiego o udzielenie wsparcia w postaci wysłania na wojnę ich żołnierzy.

Obalenie rządów talibów w 2001 r. zajęło Amerykanom niespełna miesiąc i kosztowało śmierć tylko jednego żołnierza. Emir talibów mułła Omar i jego otoczenie uciekli do Pakistanu, wraz z nimi zbiegli członkowie Al-Kaidy. W latach 2002-2005 talibowie odbudowali struktury kierowania i dowodzenia w prowincjach

³⁶ B. Klich, *Afgańczycy oczekują od nas bezpieczeństwa*, „Gazeta Wyborcza” 10-11 listopada 2009, nr 264, s. 11.

³⁷ Administracja afgańska pozostawała bardzo słaba, o niższym poziomie niż iracka. W wielu powiatach nie występował wcale lub występuje odczuwany deficyt tradycji zarządzania przy pomocy instytucji administracyjnych.

³⁸ Karol Marks zauważył, że Afganistan – pod względem przywiązania do dążeń wolnościowych i niepodległościowych – można nazwać go „Polską Wschodu”.

wraz z nowymi, zakonspirowanymi formacjami wojskowymi. Przez dwie kadencje prezydentury G.W. Busha jr. oraz w czasie sześciu lat rządów administracji Baracka Obamy³⁹ – U.S. Army, siły międzynarodowej koalicji i siły NATO nie były w stanie zneutralizować aktywności talibów. Według amerykańskiego gen. Stanleya McChrystala *inwazja USA w Iraku przekreśliła szanse na zwycięstwo w Afganistanie*. Planiści z Pentagonu zachęceni przez sekretarza obrony Donalda Rumsfelda zlekceważyli brytyjskie i radzieckie doświadczenia kampanii afgańskich, umacniając się w przekonaniu, że „wojna w Afganistanie będzie szybka i tania. U.S. Army za zadanie będzie mieć tylko rozbicie talibów i pozostanie poza wpływaniem na wewnętrzną politykę ani w powojenne budowanie od podstaw afgańskiego państwa”⁴⁰. Dla neokonserwatystów w Pentagonie Afganistan miał sprawdzić lojalność sojuszników USA, czyli będzie *to ostateczny test dla Sojuszu*.

NATO, przejmując odpowiedzialność w Afganistanie, uwikłało się w bezterminowe zaangażowanie, którego skutki odczuwane będą w dłuższym wymiarze czasowym, niezależnie od powodzenia misji. Chodzi o pakiet zobowiązań politycznych, wojskowych i przede wszystkim ekonomicznych, proporcjonalnie rozkładanych na wszystkie państwa NATO biorące udział w operacji. Zapewnienia i deklaracje polityczne władz polskich z lat 2006-2008 o bezwarunkowym rozszerzeniu udziału Polski w wojnie afgańskiej w *imię sprawdzianu sojuszniczej odpowiedzialności* nie były do końca odpowiedzialne. Charakter zadań powodował, że operację postrzegano w kategorii *krucjaty polityczno-kulturowej*, narzucającej zachodnie wzorce prawne, ekonomiczne, socjalne, urbanistyczne i edukacyjne. Lokalne struktury plemiennorodowe chłodno przyjmowały oferowane pakiety dla pozyskiwania *serc i umysłów*, koncentrując się na kampanii negacji narzucanych wzorców, a w odniesieniu do władz centralnych w Kabulu okazując nieposłuszeństwo, co skutkowało brakiem pożądanego ładu wewnętrznego.

Od 2008 r. coraz głośniejsze wybrzmiewały opinie, że Zachód wojny w Afganistanie nie wygra przy pomocy karabinów. Przy okazji akcentowano elementy politycznej dyplomacji, wymieniając rolę gubernatora Ghazni. Musa Chan, który miał dobre kontakty z pakistańskimi talibami (wysłannik fundamentalistycznej partii Ittihad-e Islami w Pakistanie w czasie wojny z ZSRR), odpowiadał za kontakty oraz finansową i wojskową pomoc Zachodu dla mudżahedinów. Opcja Musy Chana zwracała uwagę, że „wzajemnym zabijaniem się niczego nie osiągniemy. Talibowie, jeśli to zrozumieją,

³⁹ W latach 2008-2012 administracja prezydenta B. Obamy popełniła ten sam błąd co władze radzieckie, próbując negocjować z przywódcami talibów na własnych warunkach. Metodologię błędu przybliżył w październiku 2011 r. ambasador R. Crocker (specjalista bliskowschodni), podkreślając, że zachodni negocjatorzy nie doceniają kwestii mentalnych i kulturowych drugiej strony – talibów, uznającej stronę inicjatywną za „nieczystą” i „okupacyjną”.

⁴⁰ Krytyka stanowiska D. Rumsfelda przez ambasadora USA w Afganistanie Ragana Crokera. W. Jagielski, *Ameryka nie zostawi Afgańczyków*, op. cit.

zostawią broń, wojsko szybko sobie stąd pójdzie. Tylko tak możemy skończyć tę wojnę”⁴¹. Sandar Roszan, były minister edukacji i ambasador Afganistanu w Pakistanie, po obaleniu talibów w 2001 r. minister odbudowy kraju w pierwszym rządzie Karzaja⁴², zwrócił uwagę na kilka kwestii wykluczających wiarę, że normalizację w Afganistanie uda się wprowadzić przy pomocy siły zewnętrznej⁴³:

- okupacja kraju przez koalicję międzynarodową i potem NATO nie zapewniła spokojnego życia przeciętnemu Afgańczykowi. Talibowie byli złymi ludźmi, ale pod ich rządami wystarczyło przestrzegać kilku surowych zasad, by spokojnie żyć i mieszkać. Po 2001 r. pojawiło się napięcie społeczne, każdy mógł być celem, każdy mógł zginąć w zamachu samobójcy. Przestrzeń publiczną wypełnili zdesperowani talibowie i ich sympatycy, ale także mnóstwo grup bandyckich;
- siły zachodnie *walczyły z jedną ręką na plecach* pod ogromnym stresem i strachem, codziennie odczuwając niechęć ze strony miejscowego społeczeństwa. Błędem było punktowe dyslokowanie sił zachodnich w terenie, korzyści mogła przynieść akcja *wielkiego odkurzacza*, czyli *czyszczenia prowincji po prowincji z agresywnych talibów i wypierania z nich zwykłych bandytów*;
- Zachód za późno uruchomił programy poprawiające sytuację socjalno-bytową Afgańczyków. Do 2005 r. brakowało programów inwestycyjnych, w tym rolniczych – 75 proc. bezrobotnych, 80 proc. z prawie 29 mln Afgańczyków utrzymuje się z rolnictwa. Społeczeństwo odczuło na sobie, że talibowie dawali im więcej niż władze w Kabulu;
- ład wewnętrzny Afganistanu po 2002 r. zżerała korupcja, brakowało przejrzystości w życiu publicznym, sprawnego systemu wymiaru sprawiedliwości i odpowiedzialnej administracji. Przeciętny Afgańczyk jest biedny (PKB w 2009 r. – 1000 dol. na mieszkańca) i kiedy widzi, że jest okradany przez władze, to odwraca się od niej, szukając pomocy i wsparcia u przywódców klanów rodowych.

Polskiej polityce afgańskiej zabrakło samodzielności, ministerstwa: Obrony Narodowej i Spraw Zagranicznych bezkrytycznie naśladowały silne państw NATO. Od 2006 r. politykę tę obciąża także „układ wahadła” deklaracji w programach wyborczych: *od umiarkowanej obecności w misjach zagranicznych* – przed objęciem władzy – *do rozwijania zadań ekspedycyjnych* po jej objęciu. Takie zachowanie charakteryzowało działania koalicji PiS/Samoobrony/LPR (2005-2007) i PO/PSL

⁴¹ M. Górka, *Wojna i dyplomacja w prowincji Ghazni*, „Gazeta Wyborcza” 5-6 stycznia 2011, nr 4, s. 10.

⁴² Absolwent prawa Uniwersytetu Vanderbilta – USA, w latach 70. XX w. odpowiadał za rozwój Afganistanu, po inwazji ZSRR wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Od 2007 r. kieruje największą uczelnią techniczną (koedukacyjną) w Afganistanie, sponsorowaną przez administrację waszyngtońską oraz prywatnych donatorów.

⁴³ R. Imielski, *Rozmowa z Serdarem Roszanem: Zbrojnie afgańskiej wojny nie wygramy*, „Gazeta Wyborcza” 26 października 2010, Nr 250, s. 9.

(2007-2014), w następstwie wojskowych zobowiązywano do planowania udziału w operacji pod presją deklaracji partii rządzących, nie licząc się z możliwościami ekonomiczno-wojskowymi i rozwojem sytuacji w Afganistanie. W praktyce prowadziło to do sytuacji realizowania zadań mandatowych przez polskich żołnierzy z obniżonymi standardami uzbrojenia i wyposażenia. W ocenie PKW w Afganistanie zauważa się różnicowanie podejść, z jednej strony ma miejsce krytyka niektórych mediów amerykańskich o *zbytnią pasywność*, z drugiej strony wyrażanie uznania przez amerykańskie dowództwo, liczące, że Polacy pozostaną w tym kraju do końca operacji. (gen. David Petraeus). Z kolei gen. Egon Ramms, były dowódca Sił Połączonych NATO, uznał, że termin zmiany charakteru polskiej misji w prowincji Ghazni w 2012 r. był pochopny i przedwczesny. Zachowanie Polaków względem innych kontyngentów nie było odosobnione. Podobnie postępowały inne kontyngenty, np. Niemcy nie walczyli po zmroku, Słowacy byli obecni tylko w sztabach, Norwegowie i Szwedzi ograniczali rejon działania do względnie bezpiecznych terenów. Większość sojuszników traktowało swoją obecność bojową w Afganistanie jako element wsparcia militarnego Amerykanów, mających do odegrania decydującą rolę.

Już latem 2010 r. stało się jasne, że Polacy nie będą w stanie samodzielnie utrzymać pozycji zajętych w prowincji Ghazni, zwłaszcza rejonów wschodnich. Wsparcia musiały udzielić siły amerykańskie, zajmując najbardziej niebezpieczne punkty. Wprowadzenie amerykańskiego wojska do Ghazni to inicjatywa USA, przyjęta przez polskich żołnierzy z zadowoleniem, mniej radości okazywali politycy PO, dla których oznaczało to kres wcześniej manifestowanych hurraoptymistycznych poglądów na temat roli Polski w NATO i związanych z tym oczekiwań/korzyści. Decyzja o wzmocnieniu przez siły amerykańskie kontyngentu wojskowego stacjonującego w Ghazni stwarzała nową sytuację – kwestie dowodzenia i podległości Amerykanów polskiemu dowództwu. Decyzja o amerykańskim wzmocnieniu potwierdzała brak samodzielnych zdolności PKW w sprostaniu zadaniom, nie tylko ze względu na niewystarczającą liczbę żołnierzy, ale przede wszystkim brak odpowiedniego sprzętu i uzbrojenia.

W maju 2013 r. Polacy przekazali Ghazni Afgańczykom, 18 czerwca 2013 r. w Kabulu odbyła się ceremonia przejęcia przez afgańskie wojsko i policję odpowiedzialności za kraj. Zamiast 35 brygad wojska udało się sformować tylko 23, z czego tylko jedna uzyskała zdolność do samodzielnego działania. W okresie kwiecień 2012 – maj 2013 r. armia afgańska straciła prawie 100 tys. osób, ponad 94 proc. zdezerterowało (w tym połowa z bronią). Nabór nowych rekrutów wskazuje na wzrost odsetka analfabetów, tylko co trzecia osoba umie czytać i pisać. Narastają obawy, że armia afgańska nie poradzi sobie z talibami po wyjściu zachodnich wojsk. Scenariusze przewidują wybuch wojny domowej, podobnej do tej z początku lat 90. po wyjściu armii radzieckiej. Analitycy nie ukrywają, że trwająca prawie czternaście lat wojna – najdłuższa w historii USA – może okazać się daremna. Od inwazji jesienią 2001 r. w Afganistanie zginęło prawie 2,3 tys. żołnierzy USA i ponad tysiąc

sojuszników. Straty wśród ludności lokalnej szacowane są na 30-40 tys. ludzi (ONZ statystykę strat prowadzi dopiero od 2007 r.). Większość zabitych – ok. 80 proc. – to ofiary ataków talibów, ale pośrednio obciążają one konto Amerykanów i siły NATO.

Polski Kontyngent Wojskowy w Afganistanie liczył sobie w sumie czternaście zmian (najliczniejsza VII – 2,6 tys.), w których udział wzięło prawie 25,5 tys. żołnierzy (w Iraku – 16 tys.). Życie straciło 44 żołnierzy i jedna osoba cywilna (ratownik medyczny), liczba poszkodowanych wyniosła 860, w tym 363 rannych. W czasie VII zmiany, wiosna-jesień 2010 r., zginęło aż sześciu polskich żołnierzy⁴⁴, 90 zostało rannych. Była to przełomowa zmiana, wówczas zwiększeniu uległa liczba zadań realizowanych nocą, przeprowadzono 43 operacje bojowe – razem PKW przeprowadził 500 takich operacji i 22 tys. patroli. Talibowie przeprowadzili 35 ataków na polskie placówki z wykorzystaniem moździerzy i rakiet. Oficjalnie Polska na udział w wojnie wydała 6 mld zł: 2,2 mld na bieżące funkcjonowanie PKW, 2,1 mld na sprzęt i uzbrojenie, 235 mln zł – transport lotniczy. W latach 2010-2011 koszty funkcjonowania PKW przekroczyły 2,5 mld zł.

W ocenie zwolenników *afgańskiej opcji zerowej* mocno wybrzmiewają wnioski z radzieckich doświadczeń w Afganistanie, wyjścia w 1989 r. w zorganizowanych kolumnach. Ówczesny socjalistyczny rząd w Kabulu utrzymał się do 1991 r., do momentu, w którym Moskwa przestała go finansować i dostarczać broń. Kiedy zabrakło zewnętrznej pomocy wojskowej i gospodarczej, niemal natychmiast Afganistan pogrążył się w wojnie domowej. Stany Zjednoczone w 2014 r. stanęły wobec tego samego dylematu co Związek Radziecki w 1989 r., czyli rozstrzygnięcie: świadczenia jednoczesnej pomocy gospodarczej i wojskowej – lub jednej z nich bez bliżej określonego terminu ich zakończenia. Moskwa ze względów ekonomicznych wybrała wariant drugi: zaopatrzenie w sprzęt i uzbrojenie wojskowe⁴⁵. Dla Waszyngtonu bliższy będzie wariant hybrydowy: pomoc finansowa z wynegocjowaniem pozostawienia swoich baz wojskowych wraz z kontyngentem 6-9 tys. żołnierzy U.S. Army.

Okazało się, że wiceprezydent Joe Biden miał w 2009 r. rację, proponując odpuścić wojnę z talibami i skupienie się głównie na operacjach sił specjalnych zwalczających terrorystów nie tylko na terytorium Afganistanu, lecz także Iraku i Syrii. Skoro do tego nie doszło, pozostały zadania nowej misji „Resolute Support” w Afganistanie – od 2015 r., również z udziałem Polaków (ok. 200 żołnierzy),

⁴⁴ W czasie III zmiany zginęło ośmiu polskich żołnierzy.

⁴⁵ Mimo cenzury mediów w relacjonowaniu obecności armii radzieckiej w Afganistanie, zwłaszcza podawania do wiadomości publicznej skali ponoszonych strat w ludziach i sprzęcie wojskowym, od 1986 r. wśród obywateli państwa radzieckiego narastał otwarty sprzeciw wobec udziału w tej interwencji. Informacje gromadzono i analizowano w ogniwach Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, organów służby bezpieczeństwa i w ramach systemu analizowania nastrojów w Siłach Zbrojnych ZSRR. Wraz z postępującą polityką przebudowy i jawności życia politycznego, ekonomicznego i społecznego najwyższe władze partyjne i państwowe ZSRR zaczęły liczyć się ze stanem nastrojów społecznych i dezaprobatą wobec udziału żołnierzy radzieckich w kampanii afgańskiej.

obejmujące: przestrzeń „counter” – JED, czyli rozminowywanie terenu; utrzymanie funkcjonalności bojowej bazy Ghazni, tzw. „assistance platform”, według założenia ochraniających przez zgrupowanie batalionów afgańskich (tzw. „kondak”).

LITERATURA:

1. *AJP-3 Allied Joint Operations*, NSA Brussels, September 2002.
2. R. BRAITHWAITE, *Afgańcy. Ostatnia wojna imperium*, Znak, Kraków 2012.
3. C. GALL, *The Wrong America in Afghanistan: 2001-2014*, Houghton Mifflin Harcourt, 2014.
4. A. GOPAL, *No Good Men Among the Living: American the Taliban and the War Trough Afghan Eyes*, Metropolis Books, 2014.
5. M. GÓRKA, *EFP zabiła Polaka*, „Gazeta Wyborcza” 23 czerwca 2008 r., Nr 135.
6. M. GÓRKA, *Nasz plan na Afganistan*, „Gazeta Wyborcza”, 15 października 2010, Nr 242.
7. M. GÓRKA, *Śmierć na minie*, „Gazeta Wyborcza”, 27 lutego 2008, Nr 49.
8. M. GÓRKA, *Talibowie silni w Ghazni*, „Gazeta Wyborcza”, 18 czerwca 2010, Nr 140.
9. M. GÓRKA, *Wątpliwości po akcji w Afganistanie*, „Gazeta Wyborcza”, 13 sierpnia 2009, Nr 188.
10. M. GÓRKA, *Wojna i dyplomacja w prowincji Ghazni*, „Gazeta Wyborcza”, 5-6 stycznia 2011, Nr 4.
11. M. GÓRKA, W. JAGIELSKI, *Bierzemy Ghazni*, „Gazeta Wyborcza”, 22-24 marca 2008, Nr 70.
12. R. IMIELSKI, *Rozmowa z Serdarem Roszanem: Zbrojnie afgańskiej wojny nie wygramy*, „Gazeta Wyborcza”, 26 października 2010, Nr 250.
13. *Informacja sekretarza stanu MON, Janusza Zemke, przedstawiona na posiedzeniu Sejmowej Komisji Obrony Narodowej w dniu 29 kwietnia 2004 r.*, <http://sejm.gov.pl> (12.07.2014).
14. *JP 3-16 Joint Doctrine for Multinational Operations*, Joint Staff, Washington 2000.
15. B. KLICH, *Afgańczycy oczekują od nas bezpieczeństwa*, „Gazeta Wyborcza”, 10-11 listopada 2009, nr 264.
16. S. KOZIEJ, *Psucie NATO*, „Gazeta Wyborcza”, 9 października 2006, Nr 228.
17. S. KOZIEJ, *Strategiczne konsekwencje afgańskiej decyzji prezydenta Obamy*, „Gazeta Wyborcza”, 27 czerwca 2011, Nr 147.
18. S. KOZIEJ, *Sztab na Afganistan pilnie potrzebny*, „Gazeta Wyborcza”, 28 sierpnia 2008, Nr 193.
19. Z. LENTOWICZ, *Urwą armii*, „Rzeczpospolita”, 6 grudnia 2000, Nr 297.
20. J. LYOLL, *Afghanistan's Lost Decade*, Washington 2011.
21. C. MALAKASIAN, *War Comes to Garmser: Thirty Years of Conflicts on the Afghan Fronter*, Oxford University Press, 2013.
22. A. MINKIEWICZ, *Bilans okupacji Afganistanu*, „Le Monde Diplomatique”, Nr 1/2012.
23. M. OJRZANOWSKI, *Afganistan zreformuje NATO*, „Gazeta Wyborcza”, 18 października 2006, Nr 244.

24. Postanowienia o użyciu polskiego kontyngentu wojskowego poza granicami państwa z 13 października 2009 r.
25. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ Nr 1368 z 12 września 2001 r.
26. Rozmowa z gen. Waldemarem Skrzypczakiem (byłym dowódcą wojsk lądowych): Nie panujemy nad Ghazni, przeprosimy się z Amerykanami, „Gazeta Wyborcza”, 17 września 2009, Nr 218.
27. R. STEFANICKI, Talibowie rządzą w Ghazni, „Gazeta Wyborcza”, 15 listopada 2011, Nr 265.
28. Stenogram 25 posiedzenia Sejmu piątej kadencji w dniu 21 września 2006 r. <http://ks.sejm.gov.pl> (24.06.2014).
29. Strategia udziału Sił Zbrojnych RP w operacjach międzynarodowych, Warszawa 2009.
30. WJ, NATO płaci haracze afgańskim talibom, „Gazeta Wyborcza”, 13-14 grudnia 2008, nr 291.

POLAND IN AFGHANISTAN – THE EXPERIENCE AND IMPACT ON ITS SECURITY POLICY

Abstract: It was the first time in the modern history when the soldiers of the Polish Army participated simultaneously in two military operations involving high risk combat zone tasks. In the case of “Operation Enduring Freedom” and International Security Assistance Force in Afghanistan (ISAF) as well as during “Freedom for Iraq” operation, the participation of Polish military contingents concentrated on stabilization tasks, heading for stabilization and training ones. Such a vast military involvement was connected not only with effort and organizational skills on the part of the military factor, but also with the political factor concerned with taking responsibility for the participation of the national component in military actions, as well as financial and social costs born as a result of this involvement. While making the decision to involve Polish Military Contingent in the “Operation Enduring Freedom” in 2002, the highest authorities in Poland did not take into consideration the fact that the situation in Afghanistan would turn into a long-lasting, heated military conflict. Initially, the presence of Polish soldiers in this country took into account Poland’s military and economic possibilities. The decision to expand the tasks fulfilled by Polish Military Contingent which was accepted in 2006 by the government of Law and Justice/Self-Defense/The League of Polish Families coalition equaled a serious burden for the country’s budget. The rise in the presence of Polish Military Contingent reached its peaks after the Civic Platform and The Polish Peasants’ Party had taken power. In 2008 the Polish Contingent, which was unprepared in terms of military equipment, took task responsibility for Ghazni province. Polish Military Contingent in Afghanistan has had the total sum of fifteen replacements (the seventh one was the most numerous one – 2,6 thousand people), in which almost 25,5 thousand soldiers have participated (in Iraq – 16 thousand). 44 soldiers and one civilian (paramedic) have lost their lives, the number of the injured has amounted for 860, 363 from whom have been seriously injured. The number of the soldiers suffering from post-traumatic stress disorder remains to be unknown. Officially, Poland has spent 6 billion PLN, including: 2,2 billion for the current functioning of the Polish Military Contingent; 2,1 billion for the equipment and armament, 235 million on the air transport. In 2010-2011 the costs of the functioning of the Polish Military Contingent exceeded 2,5 billion PLN. The following question remains to be open: will such a gigantic military effort made by the forces of NATO and other countries as well as financial and social resources allotted in the almost fourteen-year war in Afghanistan contribute to making this country function in peace and social order?

Keywords: Afghanistan, Iraq, conflicts, security, Polish Military Contingent, security policy